RZECZY KRAJOWE.

Rozbiór niektórych wymówek, któremi się zasłaniają w Krakowie duchowni, od szperania nad starożytnościami kościoła polskiego, z przyłączeniem domysłów o ważności archiwow klasztoru ś. Tróycy.

Non docentis, sed optantis somnia.
Cicero Acad. Quaestio:

Obeyrzeć się i umrzeć... Jeśli *Pope* bez przesady od tych słów rozpoczął swóy wiersz *o człowieku*, to przez wyraz *obeyrzeć się*, nie obojętne spozieranie w koło siebie, które nam wspólne z innemi źwierzętami, ale coś więcey musiał rozumieć. Ciekawość jestto wyłączny przymiot przez naturę nam nadany; przechodząc więc krótką ową dzielnicę kolebki od mogiły, szperanie i naukę powinniśmy składać w daninie tey szczodrey matce. Pięknyto bydź może przedmiot dla malarza: w ponurém zamyśleniu wśród rozwalin siedząca osoba; wszakże, sztuka naybieglеysza nie wstanie niekiedy wytrącić mimowolnie cisnącey się myśli, że to jest właśnie owo próżniactwa i bezczynności ułożenie, które naymniey człowiekowi przystoi. Ten, który przeyrzawszy siła zwalisk, i szczątków upłynionych wieków, nic więcey nie umie powiedzieć, jak: że *wszystko przemija*, z wielkim nakładem rzecz powszednią powiada; *wszystko przemija*, śpiesz więc z pozostałych okruszyn, przywrócić kształt, byt, i niejako wydrzeć te zdobycze czasowi, szczepiąc ich

istnienie w pamięci ludzkiey, zamiast wyprowadzać tego pospolitego skrzepłego następstwa: więc i *my przeminiemy*; aby dóyść do tego, dosyć tylko żyć, aby tamto uskutecznić, trzeba żyć i pracować....

Krótko przejazdem bawiłem w tém mieyscu, które sprawiedliwie nazwać można gniazdem *polskich, narodowych* i *kościelnych starożytności*; dosyć atoli długo, aby się przekonać, że te ostatnie są tu tylko uważane za nieodzowną skazówkę zmienności rzeczy ludzkich... Tłumaczmy się zrozumialey...

Reichard zaleca przybywającym do miast starożytnych, naypierwey zabierać znajomość z ich opisowemi dziełami. Gdzież była potrzebnieyszą ta przestroga, jeśli nie w *Krakowie*? Zgromadziłem więc wkoło siebie to wszystko, z czego w krótkim pobyciu o rozmaitego rodzaju rzadkościach tego miasta dokładną możn. było powziąć wiadomość. Jakož przeyrzawszy *Opis Sołtykowicza Akademii Krakowskiey*, *Roczniki* i *Fascicula* przez nię wydawane, *Historyą drukarń P. Samuela Bandtkie*, *Opis nowy Krakowa przez Grabowskiego i Opis okolic przez Wężyka;* patrzałem na *Krakow*, jak na ową głowę *Janusa* ze *starca* i *młodzieńca licem*. Ale przedmioty to uboczne; głównym moim celem był *Kościół* i *rzeczy kościelne*: tu więc szczególnieyszą zwróciłem uwagę; lecz niestety! wątek pracowicie dotąd się snujący został przerwanym. Już nie do dzieł, ale odsyłano mię do ludzi, nie pismiennych, ale żyjących dawano przewodników. Bez wątpienia i ten *perypatetyczny* sposób zwiedzania, ma i korzyści i przyjemności swoje. Służalce ko-

ścielni umieją także dowcipnieyszém zabawić słówkiem, pamiętają *daty* i nie tak przeobrażają *nazwiska*, aby już nie można było zgadnąć o czém rzecz się toczy; tu niekiedy nawet dają się chwytać owe szczerości i prostoty wyznania, które niejednego *dziejopisa* mogłyby zawstydzić prawdomówność. Jak to na przykład: czyy to grobowiec? pytałem, wskazując na wspaniały *marmurowy pomnik*. *Gamratać* odpowiedział poczciwy przewodnik, *który kupił biskupstwo od Królowey Bony, i tuzin kapłónow zjadał na śniadanie.*

Jednakże, tam gdzie dokoła w rozmaitych kształtach odradzają się zabytki *starożytności*, gdzie wśród *literackich*, *bibliograficznych* i *narodowych pamiątek*, jeśli nie połowa, przynaymniey część większa do samych rzeczy kościelnych należy; widzieć w tych ostatnich nietknięte kruszcu kopalnie: nie jestżeto dosyć widzieć, aby na tę nierówność pracy szerzyć usterki?

Wiem, że podróżujący dwóch przeciwnych sobie uchybień naypilniey się wystrzegać powinien, pierwsze: gdzie mówić potrzeba, nie zapominać w uściech języka; wtóre, dla domierzenia zapasow nie łowić to wszystko, co woda przed więcierz przyniesie. Niech mi więc wolno będzie nad namknioną skargą pilniey się zastanowić.

Jeden z nowoczesnych *angielskich starożytnikow John Linghard* w przedmowie, pełney jędrnych uwag, do *starożytności kościoła Anglo-Saxońskiego* (1) powiada: że w *Ducho-*

(1) Antiquités de *l'Eglise Anglo-Saxon* par *Mr. John Linghard*, traduit de l'Anglais. Paris 1828.

wieństwie katolickiém nie może się utworzyć porządny *kościelny Archeolog. Autor* stosując tę uwagę wyłącznie do starożytności *wiekow średnich*, temi się popiera dowodami: że mający do takowey pracy powołanie, jedno z tego dwóyga mieć będzie w swoim *charakterze*: albo zagorzałość *łacinnika*, albo *mniey ufność* w nieomylności swojego *Kościoła*; jeśli z *pierwszym* przystąpi do pracy, wystawi wszystko w niewłaściwych widokach; jeśli z *drugim*, dla uniknienia sprzeczności z samym sobą, opuści to wszystko coby czystość jego wyznania plamić mogło. Jakokolwiek rozumowanie to prawdziwém tchnie *oranżyzmem* i dowodzi, że *Anglicy* dla podsycenia swojey niechęci narodowey ku *Irlandczykóm*, wolą uważać *katolików* takimi, jakimi niektórzy z nich byli, nie zaś jakimi są wedle właściwie wyłożonych zasad swojey wiary. Jednakże mówmy prawdę, że szczupła liczba *duchowieństwa katolickiego* wstępująca w ślady *Congregacyi Benedyktynów a Sancto Mauro*, która klassycznych wydała *autorów* tak obcych jak i kościoła naszego zabytkow, naturalnym niejako sposobem na podobny wniosek skierowała pisarza o starożytnościach *Anglo-Saxońskich*. Gdyby nawet i znaydowali się w katolickiém *Duchowieństwie* takowi, którzyby przez pobożną gorliwość woleli miasto wykrycia, widzieć zagrzebane to wszystko, co w odleglejszych czasach nie zgadzało się z ustawami Kościoła, czystością wiary, i dzisieyszym rzeczy pojęciem; podobna atoli wymówka tam, gdzie rzecz się ma o starożytnościach kościoła *Polskiego*, traciłaby wiele na swojey mocy i prawdziwie nie wczesnąby była. Ponieważ *Polska w dziesiątym wie-*

ku między narody chrześciańskie policzona, *bliższą* będąc swojego nawrócenia, a tém samém nayczystszych wiary wyobrażeń, przy naturalnym postępie czasu, nie mogła stanąć na równi z innenemi narodami w tych dodatkowych, zdaniom, wymysłom, i przesądom ludzkim podległych rzeczach, w których od kilka wiekow kaziły pierwotnego ducha rozmaite wewnętrzne przyczyny, a nadewszystko *hordy barbarzyństwa* tak zawsze mężnie od ludow około *Karpatow* siedzących odpierane, a przez zachodnie z ich przewagą i przesądami do krajow przyjęte i wcielone. Jakoż czytając *starożytne Kroniki* i *klasztorne Roczniki* nasze, bardzo rzadko natrafiamy na owe wymysły i iż tak rzekę pobożne *kaprysy*, których pełne są karty w pismach podobnego rodzaju *obcych krajów* (2).

Nie od rzeczy nawet będzie powiedzieć, że w *Demonologii* naywięcey wpływającey na łatwowierność ludu, którey mnieysze lub większe poddanie się może niejako służyć za skalę pozna-

---

(2) Przytaczamy tu niektóre: Kler Kościoła w *Rouen* w dni uroczyste w czasie *Gloria in Excelsis* solennie wypuszczał *sokołow* przywiązawszy do ich nóg małe pirożki. Patrz *Histoire de l'Eglise Cathédrale de Rouen*. w *Troyes* w dzień *Wielkanocny* po *Nonie Biskup* i *Kanonicy* grali na znak wesela w *Ciuciubabkę* i przesyłali sobie na wzajem *piłkę* i *wolanta*, patrz *Topographie historique de Troyes la Cathédrale*. W dzień *Młodzieniaszkow* (des Innocens) w *Bayeux* chłopięta chorowe mając na czele małego *Biskupa* zasiadali *stale* Kanonikow w chórze; patrz: *Histoire du diocèse de Bayeux par Hermant curé de Maltot chap: Cathédrale de Bayeux*.

W *Beauvais* w niedzielę *Wierzbną* wprowadzano na osiołku młodzieńca *processionaliter*, i *Diakon* po *Benedicamus Domino* beczał trzy razy, na co mu także podobnymże sposobem chór odpowiadał. *Vide Cangium* pod wyrazem *festum asinorum*.

wania mniey lub więcey wkorzenionych przesądow i śmieszności; *my*, tak w naszey mowie, jak też przez naszych pisarzów, wydanych oryginalnych dzieł nie mamy; gdyż jak uczony *Xiądz Siarczyński* dowodzi (3), wszystkie dawne *Polskie i Polakow pisma* z przekonaniem o *Nocnicach*, *Latawcach*, *wyłaźniach*, *podłaźniach*, *żmorach*, *widmach*, *upiorach*, *losownikach*, *zaklinaczach*, *rufianach* i t. p., głoszące, szczerem są albo *przepisaniem* albo *przekładem z niemieckich autorow*.

Mamy więc w naszych *starożytnościach* i takie przedmioty, z których nie tylko wstydzić się nie należy, ale jako obcą darowiznę wyraznie wytknąć potrzeba. Nie wiedząc czyni to już od niepamiętnych czasow *pospólstwo* nasze, gdy wszystkich *psot* i *postrachów sprawcę* nie inaczey jeszcze umie sobie wystawić, jak w *kusym zagranicznym ubiorze* (!). Lecz gdyby i nie było tey wybitney między *Polską* a innemi *narodami* różnicy; sama *miłość prawdy* nie dostateczną żby była, na skruszenie wszelkich zawadzających w tey pracy skrupułow? Alboż *przesądy* i *zabobony* mają co wspólnego z wysokiemi prawdami *wiary naszey*? Któż je zbijać powinien jeśli nie *duchowny*? Zbyteczne i niewyłączne obstawanie za swoją sprawą (tak jak gdy-

(3) *Obraz wieku Zygmunta IIIgo tom* 2, *we Lwowie* 1827, pod życiem *Ząbkowicza Stanisława* autora znanego dzieła pod tytułem *Młot na Czarownice*. Oto są pisma które wedle mniemania i szperan uczonego badacza w rozmaitych czasach starczyły materyałow dla naszych *Demonologow: Malleus Maleficorum de lamis et strigibus, de sagis* i t. p. *Jakóba Sprengera i Henryka Institora de Maleficiis. Jana Nidera Flagellum Daemonum. Hieronima Menga* i t. d.

by pod niebem było co doskonałego) nie służyż nayczęściey pomimo własney chęci naszey na poparcie strony przeciwney ?...

Mówmy teraz co rozumiemy przez *starożytności kościelne Polskie?* Nayłatwiey odpowiadać na to pytanie w *Krakowie*, zwiedzając zamożne *zakrystye* w dawne *ubiory*, *naczynia*, *rytuały*, *kancyonały*, *Dyrektorya*; zwiedzając *Kościoły* i *Klasztory ozdobione* pomnikami i wizerunkami dawnych *Biskupow*, *Przeorow*, *dobroczyńcow*, i *zakładcow;* zwiedzając *archiwa* pełne dawnych *nadań*. *pism*, *patentow*, *ustaw*, *urządzeń* i t. p. Rozumiemy więc to, co się ściąga do rzeczy *kościelnych* tak *liturgicznych* jak *karnych*, tak *obrządkowych* jak *pismiennych*, zacząwszy od formy dawnych *kielichow* i *ornatow*, aż do owey jedney w swoim rodzaju *galeryi Biskupow Krakowskich* w *klasztorze Franciszkanow* (4), począwszy od ob-

---

(4) *Galerya* ta zawiera *portrety Biskupow Krakowskich* od *ś. Stanisława Szczepanowskiego* aż do *Biskupa Sołtyka*, w postaci naturalney; dawne wydane na drzewie tak ze kształtu jak z oddania mają wiele podobieństwa z *malowidłami Ikonow Kościoła Greckiego:* poźnieysze są wytwornieysze, niektóre nawet pędzla *włoskiego* ozdobione napisami i rzeźbą pozłacaną. W poźnieyszych to czasach ustanowiono pewny *fundusz* na tę szczególnieyszą *kollekcyą* obrazow. Każdy *Biskup* nowo obrany ma obowiązek swojego poprzednika umieścić *portret*, i wypłacić pewną kwotę *Franciszkanom* tak na jego jak wszystkich innych utrzymanie. Z tego można sobie wyobrazić. jak te obrazy, noszące na sobie *cechę* i wieku w którym były robione i osoby, którą wystawują są i *ciekawe* i *ważne*. Kiedym je zwiedzał. widziałem *Galeryą* napełnioną podporami i rusztowaniem z powodu wielkich szczerbow i tarlic, ktore się w sklepieniach tego starożytnego gmachu utworzyły. Więc lękano się jey zniszczenia, jednakże nie zdarzyło się mi słyszeć aby zamierzano kiedy *trwalszych użyć sposobow* jey zachowania, bo dotąd jeszcze nie ma *żadnego opisowego tey galeryi dzieła*. *patrz notę 1szą (A)*.

rządkow odkopywania i niszczenia upiorow, aż do wspaniałych processyy znanych pod imieniem *Królewskich*, *Prymasowskich*, *Arcybiskupich*; zacząwszy od uroczystych koronowań i poświęceń *obrazow*, na których, jak na pospolitém ruszeniu, cała niekiedy zbroyna znaydowała się szlachta, aż do *pielgrzymek pobożnych Częstochowa*, *Strzelna*, *Kościoła ś. Krzyża Benedyktynow* na Łysey górze, aż nakoniec do tajemnic sławnego owego więzienia duchownych w zamku *Lipowieckim*. Słowem wszystko to, do czego tak w samym *Krakowie* jak w jego okolicach znaydują się nieprzeliczone materyały.

Łatwo przewidzieć zarzut, który w tém mieyscu może bydź uczyniony. Tam, gdzie chlubić się nie pozwolono dziejow kościelnych porządnym zbiorem, nie będzież rzeczą śmieszną ubiegać się za drobnostkami *starożytności*? Coby znaczyły szperania o przeobrażeniach *Kryszny* bez pracowitego dzieła *Anquetila o Indyach*? Nacoby się przydała rozprawa *Xiędza Montfaucona o siedmiu promieniach otaczających posągi Apolina*, bez jego uczonego dzieła *de Antiquitatibus*? Kogo to ma obchodzić, czy bractwo *Rożańca* w kolorze czerwonym czy lazurowym wyciągało na Processyę? Czy *Krucyfer Biskupi* na dzielnym *Pasterza poprzedzał koniu*, czy szedł *piechotą*?

Zapewne, są tak w naturze jak w rzeczach ludzkich pewne przedmioty, które z jedney tylko uważane strony mają i pociąg i siłę, z inney nic w sobie szczególnieyszego nie wystawiają. Uważmy naprzykład *łzę w oku*. Jakże to widok uymujący i czucie i tkliwość? Uważmy teraz łzę sa-

mę w sobie; cóż to będzie? *Kropla wody*... Uzbroymy się szkiełkiem powiększającém, i czegoż nowego dostrzeżem? Nie, nie chcę nawet wiedzieć czego. Już cały urok stracony. Wypaść tu mogą pewne o *ekonomii* zwierzęcey kałkuły, ale nie będę już miał przed wyobraźnią *człowieka*, *płaczącego człowieka*.

To samo możemy mówić o *starożytnościach*; są one nieocenione wtedy, kiedy je uważamy w swoim czasie i mieyscu: w innym względzie cóż one drogiego okażą? Wszystkie dawne *sprzęty*, niepożytecznemi będą *gratami*, dawne *pieniądze nieliczalną monetą*, same dawne *pisma szpargałami* nieczytelnym pisane *charakterem*, a odmienność zwyczajow przemianami kapelusza *Gellerta*.

Nieocenione powiadam w czasie i mieyscu, nie trudno tu z dowodem: nic bowiem większego życia dziejom nie nadaje, jak szczegółowe *wyjaśnienia*, *opisy*, nie jako *kolory* tego wszystkiego, co tych czasow, które opisujemy, było własnością. Posłucháymy co w tym względzie uczony mówi Ossoliński zabierając się do pracowitych swoich wiadomości *krytyczno - historycznych*. „Ani by *Montesquieu* potrafił był ducha i rozmai-„tego stosunku różnych praw tak głęboko wy-„czerpnąć; ani *Gibbon* pasma odmian *Państwa* „*Rzymskiego*, wiążącego z wielkością jego upa-„dek porządnie snować; ani *Tiraboschi* pocią-„giem jednostaynego wydatnego pędzla, buyność „dziejów nauki we *Włoszech* określić: gdyby „nie mieli byli przed sobą *uczonych rozpraw* i „*drobiazgowych szperań*, które, gdy pojedyńcze „przedmioty pracowicie wyjaśniły, im nie zosta-

„wało jak brać już pewne pod ich rękoymią *daty*, „*oceniać*, *znosić* i z nich *wnioskować*." (*Przedmowa tom 1* str. X).

Wybitnieyszą jeszcze korzyść z układania tych rozproszonych *gruzow* przeszłości w porządną mozaikę odkrywa nam dzisieysza *Historya Angielska*. Kiedy *Hume* pracował nad wzorowemi dziejami swojego narodu, nie mało się strwożył widząc, jak pierwsze siedm *dynastyy* tron *Brytański* zaymuiących nieprzenikniona ćma czasu okrywała. Gdyby dzieje jego zwyczaynym były kleceniem dat i wypadkow, mogłoby uyść przemilczenie; ale tam, gdzie autor lubił równie okazywać się *Filozofem* jak i dokładnym *badaczem*, podobna szczerba szeroki ciskałaby cień na całą pracę: dla wybrnięcia więc z tey ciasnoty, rzuca się dziejopis do wybiegu, powiadając, iż dla tego nie rozszerza się nad pierwiastkowemi dziejami, że nie chce nudzić czytelnika *opisywaniem walk kogutow*. Dzisiay, kiedy duch szperania *romantykow angielskich* ogarnął głowy biretami uwieńczone; *Hallam* i *Linghard*, jeden w *Historyi Konstytucyi angielskiey*, drugi w wyżey wymienioném dziele, pracowitém ślęczeniem i przewiewaniem zamierzchłych zabytków, odkryli nie tylko słabą stronę *Humego* i tych wszystkich co z *Rapinem i Burtonem* w jego wstępowali ślady, ale w mnogich przedmiotach sprostowali fałszywe i nie gruntowne historyczne mniemania dawnych. Ztąd jeden z dzisieyszych dzienników Francuzkich *Memorial Catholique*, nicując owę wymówkę dziejopisa angielskiego nie wahał się ostrzeyszym uszczknąć słówkiem całego narodu gdy mówi: *Les Anglais sont aussi*

bien coques aujourd'hui qu'ils les etoient autre fois.

Historya, tak narodowa, jak i kościelna *Państwa Austryackiego* gubiła się w zamieci wiekow pod panowaniem domu *Bambergow* i nie pierwey wyjaśniać się poczęła, aż na początku przeszłego wieku, gdy *Philibert Hueber* i *Bernhard* i *Hieronim Pez* zaczęli przetrząsać dawne ramoty i grzebać w omiecinach rozmaitego rodzaju starożytności, i tym sposobem pierwszy z jednego w *Mölk* klasztoru usnuł materyały dziejow aż do 1600 lata i więcey jak 700 odkopał *dokumentow* geograficznych, historycznych i topograficznych *Państwa Austryackiego. Bernhard Pez* zwiedzając biblioteki wydał swoich szperań zbiory w 12 tomach, a te które *Hieronim* wykrył po rozmaitych klasztorach *Cesarstwa*, ledwie we trzech *in folio* zawrzeć się mogły.

Jest jeszcze inna wymówka, którey z podziwieniem przychodziło się słuchać zwiedzając dawne w *Krakowie* kościelne zabytki: mamy, powiadają, starożytne opisy *Krakowa* przez duchownych po części wydane, które tém dzielniey nowoczesne zastąpić mogą szperania, im są starsze i dawnieysze. Nie wiem, jak można, wiedząc o duchu dawnych pisarzów naszych łudzić się podobną myślą i dla tego już samego umywać ręce! Bo, że dawnieysi *Autorowie* wspieradłem mogą bydź naszych dzisieyszych badań, na to ani słowa. Ale na zastępstwo ich wywoływać nie będzież z tey już jedney przyczyny za wiele: że ci w odległych owych czasach żyjący *pisarze* samego nawet nazwiska *starożytności* nie umieli

we właściwém sobie zamknąć nazwisku; a jeśli bliżey niekiedy do niego przystąpili, to nie o sobie, ale prawili o *wężu*, *Adamie*, *jabłku i Ewie*: i tak *Jan Helmold* i *Praetorius* nadpisują swoje dzieło *Antiquitates Poloniae*, tym czasem jeden i drugi, baje o *Gotach*, *Scytach*, *Rzymianach* i tém wszystkiém, co w lepszym stylu i porządku daje się czytać w *Tacycie* i *Pliniuszu*. *Ludwik Deciusz* tytułuje swoje xięgi *de Vetustatibus Polonorum*, a nic więcey w nich nie znaydujemy, jak dzieje niezbyt odległe od autora *Jagiellonow*. Xiądz *Warszewicki* swoje *memorabilia rerum et hominum* zaczyna *ab orbe condito*, właśnie jakby chciał je oprzeć o krawędź świata i czasu. *Marcin Bielski* przyrzeka mówić o sprawie *rycerskiey* dawnych i teraźnieyszych narodow, jakoż rozprawia wiele o *Katonie*, *Wegecyuszu*, *Elianie*, *Frontynie*, *Wolturynie*, *Jowiuszu* et cetera, a czego tam naymniey, to mowy o *Polakach* „Zamierzam" jak sam powiada „uczynić popis woyskowy wszystkich na świecie ludow" ale tam właśnie gdzie swoich należało w szeregi szykować, zwinął chorągiew i ściągnął z placu. W tym także rzędzie można pomieścić, opis starożytny Krakowa przez *Xiędza Hyacynta Pruszcza*, autor przyrzekłszy o rzeczach pisać *ziemskich*, ulatuje w krainę *wyobraźni*, zbiera *legendy*, *cuda*, i cały zajęty pobożném zbudowaniem czytelnika, nayczęściey zapomina, że go zostawił u podnoża *Ołtarza* lub *Pomnika*, którego opis rozpoczął. Jeden *Starowolski* możeby tu znalazł wyłącznią, gdyby nie wiadomo było, co o nim *Ossoliński* powiedział: „Wylewał z pośpiechem na papier co mu samo

„z pióra płynęło, pełzł lekko przez to, co mu nie „dorazu przychodziło, unikał od trudu dochodzenia i głębokiego szperania.... zatém nie zawsze na pewnych, rzadko na krytycznie oszacowanych zasadza się wiadomościach." (5).

Ale zawróćmy już z pola ogólnych o starożytnościach rozumowań, na nayobfitszą ich niwę, mówmy w szczególności o skarbach starożytney literatury *kościelney* kryjącey się w *Archiwach Klasztorow Krakowskich.*

Z razu możeby się zdało zuchwałością, wskazywać w Krakowie zamierzchłe zbiory rękopismów. Tylu uczonych mężów zwiedzało tę naydawnieyszą w Polsce nauk kolebkę! tyle już drogiego kruszcu wydobyto z tych bogatych kopalnic! Tylu jeszcze nad ich wykopaniem pracuje niezmordowanych *Atletów*!

Jednakże rozminą się sprzeczności, skoro powtórzym, że tu w nayściśleyszém znaczeniu rzeczy kościelne rozumiemy; i że ci co nad wykryciem dawnych pamiątek pracowali lub pracują w *Krakowie*, byli lub są ludzie świeccy albo też duchowni w przedmiotach obcych Kościelnym pracujący; dla których piśmiennictwo *Cerkiewne*, albo bardzo mało alboli też żadnego nie miały pociągu. Jakoż często widzimy ich unoszących się nad starożytną *cegiełką*, *żelezcem* od broni, *pieniążkiem*, a obojętnie poglądających na całe *księgi rękopisów*, dla tego że zawierają w sobie dawne polemiczne rozprawy, ćwiczenia i rozbiory. Dosyć tu będzie jeden przytoczyć przykład: *Mal-*

(5) Wiadomości krytyczno-historyczne, przedmow. str. VII.

te-Brun autor obrazu *Polski* (6), z wielką chciwością szperania zwiedza bibliotekę *Xięży Franciszkanow Krakowskich*, lecz zaledwie tu i ówdzie wyczytał na grzbietach foliantów *Summulae logicales*, *Quodlibeta*, *Milleloquia*, *Rosaria*, i inne tytuły dzieł średniego wieku, stracił wszelką odwagę i zapomniawszy, że wśród tey *Theologiczney* zamieci wiele mógł znaleźć innego rodzaju rękopisów, o niczém więcey nie myśli jak o rychłym odwrócie, i gdyby go odbyć z honorem następną anegdotą zagaja czytelnika: „Py„tałem jak dawno klasztor założony, rzeką mi „*13 wieku*. Chciałem poźniey widzieć spis bibli„oteki, i odpowiedziano, że jeszcze nie był ukoń„czony." Ztąd nie ma nic dziwnego, że ci, co dzisiay zwiedzając Krakow, na pytanie co te lub tamte zawierają zbiory papierów? odbierają za odpowiedź, że to są ramoty klasztorne, lub dawne theologiczne plotki. Kto się o tém przekonał? Ten i ów (który zupełnie w innym pracował przedmiocie). Oczywiście bowiem widać, że opinia publiczna takim sposobem wyrokując nabijała, iż tak rzekę zdanie swoje na kopyto owych co z uprzedzeniem pierwey te mieysca zwiedzali.

Zapewne nic łatwieyszego, jak tworzyć *hypothezy*, zastanowmy się więc głębiey nad tą wymówką; a gdyby mierząc wszystko co się pod oko nawija, fałszem niekiedy nie nadmierzyć i nie zasłużyć na owę przymówkę Lukrecego:

Lurida fiunt omnia, quaecunque tuentur arquati:

Obierzmy sobie jedno mieysce na ściśleysze

(6) Tableau de la Pologne ancienne et moderne par Malte-brun. 8vo art. Cracovie.

śledzenie. *Klasztor Dominikanow ś. Tróycy* w *Krakowie*, zawiera przy licznym *Xięgozbiorze* kosztowny zbiór rękopisów; jednakże równie co do treści swojey nieogłoszony jak wszystkie inne. Na usprawiedliwieniu nie zbywa. Gdyby tu co ważnego było, jużby tamten i tamten potrafił tego użyć. Więc już nic w nich nie ma? Więc te stosy papierow odmiennego *kształtu*, *ułożenia*, *pisma*, *barwy*, są już *proles sine matre?* Bez wątpienia milczenie uczonego *Czackiego*, który o tych zbiorach nic nie wyrzekł, niezmierney byłoby wagi, gdybyśmy z mieyscowegoż nie wiedzieli podania, że nie tak długo tu bawił, aby już mógł ocenić to, co się pracowitém ślęczeniem oceniać tylko daje. Jakoż zabrawszy w imieniu *Komissyi Edukacyyney* ważnieysze dzieła; do *archiwów* ledwie zayrzał, bo też i nie lada była praca bez przewodniczącey nici gmerać w papierach bez ładu od niepamiętnych czasów skupianych, wikłanych i zaniedbywanych. Cóż więc w nich znaydować się może? Nie tak długo przede mną ta świątynia tajemnic była otwartą, abym mógł coś z doświadczenia *a posteriori* powiedzieć, jednakże wolno mi zawsze wziąwszy za rękoymią tak dawnych jak nowoczeŝnych świadectwa, którzy w tey rzeczy mogą *compatibile* złożyć *judicium*, wnioskować. Myśl, jak powiadają, cła nie płaci, chociażby nawet przyszło się i z wyraźném spotkać zaprzeczeniem, zawsze wygrałem, skoro milczących wyciągnę na słowo.

1. Wiadomo, że w 1223 *Iwo z Odrowążów* po *Wincentym Kadłubku Biskup Krakowski* za życia jeszcze *ś. Dominika Guzmana* założył

klasztor *ś. Tróycy* w Krakowie (7), od tego czasu, dziejopisarze polscy zaczynają przechwalać pracowitość i naukę tego zakonu, często łącząc ze wspomnieniem klasztoru *ś. Tróycy*, klasztor Dominikanów *ś. Adalberta* we Wrocławiu. Tym czasem, jeśli się pilniey przypatrzym dziełom wydawanym na widok publiczny uczonych Dominikanow, to widzimy, że prawie ci tylko ten poczet otwierają, którzy żyli w czasie upowszechnioney sztuki drukarskiey w Polsce. Gdzież więc kilku poprzedzających wiekow są pisma? Jeśli weźmiemy do rąk *Quetifa i Eckarda* (8), naylepszych podobno pisarzy o Dominikanach; to widzimy że oni od założenia zakonu aż do 1500 lata ledwie o 10 wspominają Polakach, liczba zupełnie nieodpowiadająca ani czynności zakonu Prowincyi Polskiey (9), ani owemu *monopolium* walczenia z *kacerzami*, które oni prawie wyłącznie w 14 i 15 posiadali wieku. Wzmianki te nawet po większey części są tak niepewne i na oślep rzucone, iż łatwo się przekonać z jakiemi trudnościami musieli się łamać nim do nich doszli, gdyż bardzo rzadko z dzieł autora, o którym piszą, są powzięte, lecz albo z czyjegoś wzmiankowania albo prosto z wieści. Coby zapewne nie nastąpiło, gdyby dzieła ich kie-

---

(7) Dlugosz Libro IV, pag. 623 ed. Lipskiey 1711.

(8) Scriptores Ordinis Praedicatorum recensiti notisque historicis illustrati etc. inchoavit R. P. Jacobus Quetif, absolvit R. P. Jacob: Eckard, ambo conventus Parisiensis, apud J. B. Ballord 1719 tom II, in folio.

(9) Si Fratres Praedicatores contra haereticos non stetissent, vix vestigium aliquod fidei ortodoxae in regno Poloniae mansisset. Pisał Biskup Luchani do Rzymu (Quetif i Eckard tom I, pod wyrazem Cypr. Polonus).

dyžkolwiek wydobyte były z grobu w którym spoczywają. Jakož prawie na każdym kroku szerzą o to usterki, a niekiedy wyraźnie obracają mowę do *Konwentu Krakowskiego* : i tak pod *Albertem Portesianem* dodają: *Epistolas et Carmina quaedam scripsisse fertur, sed quaenam illa sunt, et ubi servantur nullus indicat* (tom II, vide Alb. Porte). Pod *Marcinem Polakiem*, nie mogąc się wypleść z trudności w oznaczeniu czasu jego życia i pism, mówią: *Itaque quod acuratius a Polonis sodalibus expectandum, quod utinam hic addant!* (Tom II, vide Mar. Pol.) W życiu *Stanisława Krakowczyka*, z d.ieła o kanonizacyi *ś. Jacka* drukowanego 1594 w Rzymie, dowiadują się że ten Dominikan przed 200 laty pisał o cudach tego *świętego* i że książka *per multos annos maxima cum diligentia in archivis Conv. Cracovi: tanquam verus et fidelis asservatus fuerat*. Kończą zaś w ten sposob: *Certe vitam illam, qualis est a primigenio suo stylo non mutatam typis commitere necessarium esset eo magis, quod sancti ejus gesta prima et antiqua manu scripta hactenus non habemus* (tom I, pod S. Cra.). Pod *Ochinem* zaś (Tom II, pag. 304) czytamy: *Non dubito quin alia ejus saltem manuscripta non pauca apud suos Cracoviae habeantur* (nota pod B). Polscy pisarze o autorach tych wiekow więcey wiedzą, ale ta wiadomość nie co innego wskazuje jak to, że więcey jak się spodziewać można było, leży ich zagrzebanych w mroku. Ująwszy się bowiem przewodnictwa *Abrahama Bzowskiego*, który naylepiey musiał znać tak Klasztor *ś. Tróycy* jak *ś. Adalberta*, bo nad niemi przewodził, widzimy : że on ukła-

da dzieło o zakonnikach Prowincyi Polskiey (10), więc musiały bydź pewne zbiory, które mu do tey pracy starczyły zasiłków? Wyraźnie on to sam wyznaje, gdy xięgę swoję *Tutelaris Silesiae seu de rebus gestis B. Ceslai Odrovonsii* etc. kleci *ex fragmentis variarum Antiquitatum Cracov. 1608.* Pisemko to nie nader ważne same w sobie, trącące stylem oratorskim i pełne nieoczesanych nowotek od stronicy 27, nieocenioną zawiera wiadomość; tam bowiem jest pomieszczona wypiska pism i nazwisk sławnieyszych Dominikanow 14 i 15 wieku. Pomimo że wielka część ich nikomu dotąd nie była znana, bom napróżno ich szukał w *Quetifie*, *Eckardzie*, *Touronie* (11) w powszechnych dykcyonarzach uczonych *Jöchera*, *Adelunga* i w bibliografiach polskich, ale nadto wzmiankowanie o nich, tak jest wyraźnie do dzieła przypięte, iż zaraz znać że Autor chciał z okoliczności życia *ś. Czesława* pomieścić tych wszystkich dzieła, które wtedy miał pod ręką; co się łatwo daje tłumaczyć przez ów napis *ex fragmentis variarum antiquitatum*, jak i z tego, że nikt przed tym o nich nie wspominał, a jeśli niektórych i znaydują się wzmianki, to tych tylko, co zagraniczne nosząc nazwiska byli przychodniami w Polsce, alboli też z kraju się wychyliwszy łatwo dzieła swoje tu i ówdzie roztrząść mogli, zkąd do obcych doszła o nich wiadomość. Lecz za to *Bzowski* i tu nad innemi górę bierze, bo przy-

---

(10) Propago S. Hyacinti seu de rebus gestis FF. OO. PP. Provinciae Poloniae.

(11) Histoire des Hommes Illustres de l'ordre de S. Dominique.

pisuje im takie dzieła, o których zagraniczni bibliografowie nie wiedzą. (obacz notę *C*).

Co więc *Bzowski* oglądał i z czego wypisywał nie możeż jeszcze zostawić innym do oglądania i wypisywania? Tem bardziey, że niektóre przedmioty z samego już napisu ceny mogą bydź niepospolitey. Tak naprzykład: *Pro Fatino Episcopo Torcellano Legato Apostolico a Podibradio in vincula conjecto Apologia. Fr. Theodori Strigtzen ejusdem, de rebus gestis sui temporis volumen unum. Fr. Joannis Conversi de ritibus Ecclesiae* etc.

Przypuśćmy, że materyały, których używał *Bzowski* mogły tak dobrze do innych należeć Konwentów jak i do Krakowskiego. Domysł nasz atoli za tym ostatnim tém dzielnieyszey nabiera mocy, gdy w życiu tego uczonego czytamy (12), że przed odjazdem do Rzymu udarował Konwent Krakowski wielu dawnemi rękopisami, wiadomość którą P. *Ossoliński* wyczerpnął z *Kundmanna* (13). Będzież więc od rzeczy wnosić, że przy tey okoliczności zbiory Krakowskie niepospolicie się powiększyły; a może wtedy przepłynęło wiele i z Wrocławskiego Konwentu, gdyż dar ten nastąpił pod tę porę, gdy wracał z przeorostwa wrocławskiego.

II. Prócz materyałow literaturę kościelną zapomódz mogących, mogą się tu także znaydować, ułamki do *Historyi kościelney* lub wprost należące, lub objaśniające niektóre jey ciemne za-

(12) Tom I, w Przypisach karta 57.
(13) Academiae et scholae Germanicae praecipuae ducatus Silesiae cum bibliotecis in nummis Breslav. 1741 in 4to pag. 342.

kątki. Tu naprzód należy owo zapytanie o trzech tomach Historyi kościelney *Bzowskiego*, o których powszechnie twierdzą, że leżą gdzieś w rękopiśmie. P. *Ossoliński* rzecz tę z gruntu poruszył, od niego wiemy że *Starowolski* naypierwiey o tém wzmiankował w *Centuryi Script. Polo*: mówiąc: *Conscripsit tomos 8, to jest: 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, et quatuor adhuc molitur.* Rzecz podlegałaby wątpliwości gdyby ze czterech zwiastowanych żaden się nie ukazał, ale w roku 1672 po śmierci *Bzowskiego*, *Rokoberty Dominikan* wydał 21, w Rzymie przypisując go *Klemensowi X*, trzech więc nie dostaje. P. *Ossoliński* przytaczając wielu pisarzy nawet *Baylego*, który w ich bytność wierzy, dodaje: *Uczeni Krakowscy Dominikani, acz je wzmiankują za drugiemi, nie dodają że oglądali* (14). *Ztąd jednak wnosić nie można, że ich Konwent Krakowski nie posiada. Bo, że są tam zbiory, wiadomo. Lecz kto je przewiewał? tajemnica.* Dwoisty snuje się tu domysł; jeśli exystują te tomy, są one albo za granicą, albo w Polsce: jeśliby były za granicą, wiedziałby o nich *Quetif* i *Eckard* w Paryżu, *Rokoberty* wydawca ostatniego w Rzymie. Krakow więc jeden pozostaje z podeyrzenia nie oczyszczony, bo nikt jeszcze nie wyrzekł, że ich tam nie ma. Powtóre, przemilczeć tu nie można co Pan *Ossoliński* powiada o dawnych Rocznikach, zwyczaynie tak po domach prywatnych jak i klasztorach układanych: „Wie-„le ich bez wątpienia zbutwiało, wiele ogniem „spłonęło, nie mało musi się jeszcze taić po roz-

(14) Tom I, w życiu Bzowskiego karta 37.

„maitych mieyscach, ledwie kilka na widok pu„bliczny drukiem ogłoszono" (Tom II, kart. 611). Pan *Bandtkie* zaś w korrespondencyi swojey do pierwszego, mówiąc o rozmaitych rękopisach *Kadłubka* twierdzi: „bez wątpienia więcey je„szcze rękopisow znalazłoby się jak we Wrocła„wiu tak i w Krakowie po różnych mieyscach, „mianowicie u Dominikanow" (tamże Tom II kar. 598). Coby zaś nie pomału ten domysł o historycznych ukrytych pomocach wspierało, jest to urząd *inkwizycyyny*, któren zakon Dominikanow sprawował, posiadając główną jey sądownią w Krakowie. Gdy *sekta Dulcynistów* za *Władysława Łokietka* zjawiła się w Polsce, *Jan XXII*, pisał (15) do Biskupa Krakowskiego *Muskaty* o jey wytępienie, lecz gdy ten mniey się czynnie koło tego krzątał, w liście drugim *Papież* karcąc jego niedbałość, nalegał u *Króla* na ustanowienie *Inkwizycyi*. Jakoż pierwsze jey wtedy widzimy ślady: sprawować ją zaczęli Dominikani; że czynnie sprawowali, dowodzą listy tegoż *Papieża* poźnieysze pod r. 1321, gdzie chwaląc przywiązanie Króla do wiary, nowe nadaje potwierdzenia *Inkwizycyi* zagrzewając do rówńey gorliwości przeciw Beginom (16), pod głównym Inkwizytorem *Peregrynem z Opola* (17).

Za *Kazimierza Wielkiego* podobnież dochodzą pisma od *Urbana V* względem wytępienia sekty *Biczowników* (18) i t. d.—Gdzież więc tych i tym

(15) Raynaldi Histor. Eccle. sub anno 1318.
(16) Naruszewicz Tom V, kart. 566.
(17) Tenże Tom V, 1321, rokiem w nocie.
(18) Tamże.

podobnych czynności znaydują się sądowe akta? Bo że bydź musiały nie ma wątpliwości, z nich to *Bzowski* układał swoje dzieło o *Inkwizycyi Polskiey*, które w rękopiśmie posiadała biblioteka *Załuskich* (19) Z czasem władza *Inkwizytorska* wątlała przez przywileje wolności sumnienia, które różnowiercy wyrabiali sobie na seymach, palono jeszcze na publicznych *Auto da fe* ich pisma, takim sposobem zginęło wiele dzieł objaśniających nam owe kłótnie i spory. Ponieważ zaś trybunał wiary przy aktach swoich pewnie ich posiadać musiał exemplarze, już dla ocenienia błędów w nich zawartych, już dla samych prawnych porządków. Niewypadaż wnosić, że straty te w części przynaymniey w archiwach klasztoru ś. Tróycy odzyskaćby się dały?

Rozesnułoby się uiechybnie tych wszystkich domysłow pasmo, gdyby można było wiedzieć, azali klasztorne archiwa przez jakie klęski uszkodzone kiedy niezostały? *Kronika Szląska pod 1608* rokiem wspomina (20), że w dzień Bożego Narodzenia, gdy jeden z Dominikanów lżył łotrów na ambonie, zburzyło się niemieckie rzemieślnictwo, do którego zgraja motłochu nawiązawszy się uderzyła na Konwent. Lecz przy tém zdarzeniu wspomnione jest tylko splądrowanie skarbca i Kościoła. Snadno nawet wnosić, że w po-

---

(19) Janocki in Catalogo bibl. Zaluscianae, F. Abrahami Bzovii S. Th. Mag. O. P. Historia Inquisitionis haereticae pravitatis in orthodoxo Regno Poloniae amplum volumen e codice Bibl. O. Praedicator. Conv. Plocensis nitide descriptum.

(20) Annales Silesiae ad ann: 1608 ap, Sommersberg Script, Siles, Tom II, pag. 481,

dobnym razie, graty piśmienne, naymniey skusić były w stanie rozhukane tałałaystwo. Coś więcey w tym rodzaju nie zdarzyło się ani czytać ani słyszeć.

III. Daymy nakoniec, że to, co teraz w tym klasztorze z rękopismów widziemy, są mniey znaczące, dawne Teologiczne pisma, do których może by po części i przystało przezwisko ramot i plotek. I zapewne tyleżby *Quodlibeta* i *Milleloquia* dawnych przydały się dla dzisieyszey duchowney szkoły, ile *Perpendiculus Alberta Grota* dla uczniow matematyki *La Croix* albo *Papopompe Żygrowskiego* (21) dla *Dyplomatów Francuzkich.* Wszystkich nauk barometr stał wtedy na jednym stopniu. Zbior jednak tych papierow nad któremi unosi się przestroga poety: *Singula de nobis anni praedantur euntes*, zawsze byłby kosztownym—zbutwienie nie przebaczoném. Bo i czémże są same *Mabiloniusza i Ruinarcego Analecta Veterum. Fabrycego biblioteka medii aevi. Muratorego Antiquitates Italiae, Martenna Thesaurus anegdotorum*, jeśli nie zbiorem ramot i plotek klasztornych? Jednakże bez wątka, którego przędzę pracowitą w ich dziełach znaydujemy, przyszłoby się błąkać w gmatwaninach nieprzystępnych czasów. Im to winniśmy, że dzisiay Anglicy, Niemcy i Francuzi klassycznemi o starożytnościach kościelnych dziełami cerkiewną zbogacili literaturę (22).

---

(21) Papopompe czyli Poselstwo do Papieża w Paniowcach 1611.

(22) Binterim (Katolik) Die vorzüglichsten Denkwürdigkeiten der christlichen Kirche aus den ersten Mittlern und letzten Zeiten mit besonderer Rücksichtnahme auf die Disciplin der Katholischen Kirche in Deutschland 1825—1827

Zamknijmy rzecz całą jedną jeszcze uwagą: We wszystkich gałęziach nauk wielkie talenta są rzadkie. Geniusz w ludziach jest to samo co *kaktus* w roślinach: w sto lat ledwie on raz kwitnie. Do starożytności zaś czasu tylko, pracy i wytrwałości potrzeba, przymiotów, które nieodstępne są od ludzi, zaciszy zakonney poświęconych. Możeby tu kto dodał i pieniędzy, ale przez to samo nie zmieni: bo mówimy o konwencie, równie bogato posażnym, jak opatrzonym w liczne zgromadzenie.

PRZYPISY.

A). Ośmielamy się tu umieszczać mały wyjątek z dziennika podróży o niektórych starożytnieyszych Kościołach Krakowa: Kościoł na górze *Wawelu*, katedralnym zwany, nie był zawsze takiego kształtu jakiego jest teraz, dawniey t. j. wieku 14 stał tu prostszy, ale zawsze okazały, miał błękitne sklepienia usiane złotemi gwiazdami, dosyć gustownie, tak, jak to jeszcze widzieć można w skarbcu. Potém pobożność Królów, i gorliwość osób prywatnych, stopniami zdobiły i rozszerzały tę świątynię tak, iż można powiedzieć, że ozdoby dzisieysze, które ten Kościoł mógłby policzyć w rząd naywspanialszych, wiekami się gotowały Każdy ołtarz, grobowiec i kaplica, noszą odmienne daty i nazwiska stosownie do czasu, w którym je pobożność magnatów dźwigała.

München, Cztéry już części tego pracowitego dzieła wyszły. cztery wyyść mają. Denkwürdigkeiten aus der christlichen Archeologie Joh. Wilhelm Augusti (protestant) Leipzig 1828 tom IV. Autor naywięcey tu zastanawia się nad uroczystościami dawnych Chrześ. Kość. tak Wschod. jak Zachod. z Francuzów Monteuil amans Alexis zapisał swoje starozytności Histoire de François de divers Etats aux cinq dernier siecles Paris 1828 tom II *Linghard* a przełożył na Francuzki Cudworth w Paryżu 1828 12 tom. na Niemiecki także jest przełożony.

Gmach ma dwie wieże, jedna zowie się królewską ozdobna czarnym marmurem i złocistemi oknami, druga Wikaryuszów — wkoło jest mur wzniesiony przez *Gębickiego Biskupa*, dosyć pięknego kształtu; podobno tenże sam Biskup wybudował teraźnieysze wniyście do kościoła i pokrył dach miedzią, jak to poznać można z jego herbow złocistych tam pomieszczonych. U wniyścia żelaznemi łańcuchami są przykute do sklepień przysionkowych, ogromne skamieniałe szkielety, które pospólstwo kośćmi *wielko-ludów* nazywa. Zewnątrz dostrzedz można w jednym i tymże samym gmachu rozmaitey architektury kaplice, pokazujące epokę swojego wystawienia — Kaplice *Zygmuntów* i *Jagiełłów* wcale w włoskim guście, pierwsza ma kopułę ze złocistey karpiey łuski.

Wchodzącemu do świątyni natychmiast wpada w oko grób ś. *Stanisława* (przeniesiony ze Skałki) nakształt kaplicy owalney z piękną złoconą kopułą i przeźroczystemi ścianami—ma wiele srebra, marmuru, na kracie składającey ściany dosyć są niezgrabne błyskotki źwierciadlane. — Za grobem wielki ołtarz z podłużnym chorem mający obraz *Zbawiciela* na srebrney malowany blasie przeszło cztery łokcie długi — szczeble wiodące do ołtarza formują trzy wspaniałe groby *Jadwigi*, *Zygmuntowicza Kardynała*, i *Gębickiego Biskupa*. — Wielki ołtarz z całym chorem jest oddzielony od reszty kościoła ścianę ściągającą sklepienia i mającą swoje własne okna. Nie wiem jak w dni uroczyste lud może widzieć ceremonie przy wielkim ołtarzu, mieysca tu tak mało, a grób ś. *Stanisława* całkiem zakrywa widok z głębi świątyni. Cały środek kościoła jest okryty kobiercami, które należały niegdyś do namiotów *Kara Mustafy* — Grobowce trudno policzyć a tém bardziey wymienić, pełno ich na każdym kroku; dosyć powiedzieć, że między wszystkiemi wielka panuje szykowność — nie miano na uwadze czcić tylko pamięci zmarłego, ale razem i zdobić świątynię. — Pomniki odpowiadają pomnikom, gdzie wi-

dzisz piękną z *porfiru* urnę, miey nadzieję naprzeciw znaleźć i drugą. Kto nad drzwiami umieszczał pomnik, ten i drzwi wyciosywał z marmuru: ztąd pochodzi, że wniyście do każdey kaplicy inne, a ta rozmaitość niewymównie wdzięczna oku. Przyjemną tę rządność nie komu innemu jak kapitule przypisać potrzeba, na wielu nawet napisach dają się czytać wyrazy u spodu *cum dispositione et permissione Capituli.* Dawnieysze pomniki są pospolicie z czerwonego marmuru i wyrażają leżącą osobę, nie są tak mało ważne, jak się na pozór zdaje: bo 1ód muszą wyrażać mniey więcey rysy twarzy, jak to widać na *Biskupie Gamracie*, którego obraz rzeczony zupełnie był podobnym do portretu, który widziałem w galeryi *Franciszkanów*. 2re, odzież musi bydź ta sama jaką nosili w owych czasach, kiedy grobowiec był dźwigany. Jakoż widać ornaty, mitry i pastorały szczególnieyszego kształtu: porównywałem je z dawnieyszemi pozostałemi w skarbcu, i znalazłem zupełnie podobne. Niektórzy Biskupi noszą mitrę ś. *Stanisława*, znać ją zaraz po złocistey obwódce obi..ającey mitrę dokoła. U pastorałów dawnych są uwiązane białe płachty, tak jak to jest dzisiay jeszcze we Wschodnim Kościele -- W ogólności, nasz staroświecki ubior kościelny niezmiernie do Wschodniego podobny, z pierwszego weyrzenia zaraz znać, że to są dwie rodzone siostry. Na pomnikach 14 wieku widać kędziorzone brody, włosy na głowie i niezmiernie śpiczaste buty. Zdaje się, że w wieku, w którym wynalezienie prochu dowodzi, jak wielce zaymowano się obmyślaniem odporney broni, chciano i z samego obuwia oręż utworzyć. U niektórych Biskupów naliczyłem do 10 pierścieni u jedney ręki. *Kościoł Panny Maryi* umieszczony na rynku, starożytney struktury z wysoką wieżą znaną u pospólstwa pod nazwiskiem *Wieży Maryackiey*—Sciany zewnątrz są upstrzone kamiennemi, marmurowemi i miedzianemi grobowcami: wewnątrz jeszcze ich więcey. Wszystkie ołtarze są marmurowe. Ołtarz wielki cały z agatu, niema właściwego obrazu, ale

o kilkanaście łokci srebrną płaskorzeźbę wyrażającą życie *Panny Maryi*. Zdobią go cztery okna z piękném starożytném na szkle malowidłem z dziejow *Matki Bozkiey*. Szczególnieyszą ściąga uwagę rusztowanie z czarnego marmuru o 20 szczeblach, gdzie się chowa *Sanctissimum*, i ołtarz ś. *Stanisława* wystawujący wskrzeszenie *Piotrowina* cały w płaskorzeźbie; tu jest cudowna figura Pana *Jezusa*, która miała przemówić do starego jednego zakrystyana: *Caute ambula, nam quot gressus facis tot corpora Sanctorum calcas*.— Obrazy wewnątrz kościoła są pędzla włoskiego, sporządzone przez *Kanonika Łopacińskiego*, po kaplicach starożytne. Jeden wyraża ś. *Kryspina* patrona krawców, odznaczającego się wielkiemi srebrnemi nożycami, i żelazkiem, którym sztukę materyi prasuje. — W przysionku jest zawieszony wielki starożytny obraz, wyrażający taniec polski, w którym każdy stan ludzi zacząwszy od Króla aż do kmiotka, zamiast damy idzie w parze ze szkieletem, u spodu natępny widać napis:

Szczęśliwy, kto z tego tańcu
Do niebieskiego póydzie szańcu:
Biada, kto z djabłem pospołu
Do piekielnego wpadnie dołu.

Z nowszych kościołów, sławny z piękney włoskiey struktury ś. *Anny Uniwersytecki*, gdzie widać wspaniały grób ś. *Jana Kantego* i wielu uczonych krakowczyków. Także ś. *Piotra* po jezuicku zbudowany z funduszu, któren *Zygmunt* na imieniny *Piotrowi Skardze* ofiarował. — Tu także znaydują się zwłoki tego wielkiego wymowcy w prostey drewnianey trumnie spiętey kilku łańcuchami i opatrzoney pieczęciami. — Skarga żadnego pomnika nie ma w Krakowie: teraźnieyszy *Prymas Królewstwa Polskiego* zamyślał o nim.

E.) *Oto jest poczet tych wzmiankowanych Dominikanów.*

1) *Albertus Portesianus* głucho wspomniony.
2) *Benedictus Sentinus* Cameracensis może Camenecensis. Także.
3) *Gad d'Ouciu* znany: bo bawił w Paryżu, i tłumaczył wierszem francuzkim o Pocieszeniu Boëciusza: żył 1335. Pan Ossoliński powiadając, że mógł bydź z *Uyścia* lub z *Oycowa*, zachęca Polaków zwiedzających Francyą do rozwiązania tey zagadki, ponieważ w rękopiśmie owego tłumaczenia, które kryją się w konwencie ś. *Jakuba w Paryżu*, autor sam wyznaje oyczyznę i imie swoje. Polscy Biografowie całą winę tak niedociecznego nazwiska zwalają na nieprawny sposób wymawiania i wypisywania imion Polskich przez Francuzów.
4) *Jakób Bydgoski* 1478, to tylko pod nim znaydujemy *ex illustri Zaremborum stemate laud. ab Altemura* (naydawnieyszy to pisarz o Dominikanach zapisał swoje dzieło Panagion seu SS. DD. Elogia) *fatente tamen ejus et aetatem sibi non cognitam et quae illius sint opera, quae tamen plura ab eo prodiisse asserit.*
5) *Joannes Brasciator Frankensterius*, powzięli o nim wiadomość ze *Starowolskiego*, 75 *Elogii*, miał dziewięć pism wypracować, z których nayważnieysze: *Tractatus de officiis Jnquisitoris. Bzowski nazywa go prosto z Brzezia.*
6) *Joannes de Falkenbek* znajomy dobrze: bo był na *Concilium Konstancyeńskim*, dzieła jego pomieszczone *ad calcem operum Gersonianarum.*
7) *Martinus Polonus* bardzo głucho wspomniony. Uczone o nim badania winniśmy P. Osolińskiemu T. I Wiad. His Kryt.
8) *Peregrinus Polonus* głośny: bo był tak za granicą jak i w Polsce przeorem rozmaitych klasztorów: żył 1322, więc ten sam za *Łokietka* przewodził Inkwizycyą, zostawił *sermones de tempore et de Sanctis.*

9) *Stanislaus de Cracovia* ledwie wzmiankowany.

10) *Theodorus Polonus* znany z *Długosza*, który powiada, że jeździł na *Concilium Konstancyeńskie* wysłany od *Władysława Jagiełły* ze skargą na Krzyżaki, że swojemi okrucieństwami odstraszają *Litwę* od nawrócenia się.

C.) *Wypis z Bzowskiego Tutelaris Silesiae*, do którego przyłączamy szperania nasze w autorach wyżey wzmiankowanych.

Fr. Gabriel S. T. M. (1460) haereticae pravitatis Inquisitor, apologia pro Calixto III contra Podiebradium, contra Joannem Rohiczanum Pseudo Archiep. Pragensem, musiał bydź wielki zapaleniec, oto tytuły, jakie daje Podibradowi: fur, praedo, latro, sacrilegus, praedator, sicarius, haereticorum caput, incensor vitiorum, Ecclesiae virus, omnium scelerum oficina, omnium virtutum prostitutor, totusque virtutis confusor atque contemptor, wspominany od innych: bo był w zatargach i poznieyszy.

Fr. Joannes Conversus, multa opera ejus licet simplice in veteris Ecclesiae ritibus recensebantur, *nieznany*.

Fr. Abrahamus Boleslaviensis scripsit librum, cui titulus: Rapsodus per modum quodlibeti diversarum materiarum praedicabilium. Initium: *suxit met Petra*, nieznany.

Fr. Aug. Opaviensis, supra libr. de Ente et Essentia: S. *Thomae* compendium Philos: super 12 Methaphi: de potestate indulgentiarum, *nieznany*.

Fr. Bartolomaeus Vielicius, sermones mixtos de tempore et Sanctis etc. cum introductionibus gravissimis wspomniony u *Jöchera*: bo poźnieyszy, umarł 1599.

Fr. Bernardus Paolovcius de propositionibus modalibus et quaestiones supra universalem logicam, *nieznany*.

Fr. Cypryanus Sedulius speculum humanae salutationis „Themata super Epistolas Dominicales totius anni. *Jöcher* wspomina o sześciu *Seduliuszach*,

z których dwóch *Niederlandczyków*, czterech *Szkotów*, żadnego *Polaka*. — *Quetif* mówi o pewnym Cypryan • Polaku Biskupie Modeńskim pod 1571.

Fr. Chrystophorus Posnaniensis S. T. M. Comentarium in omnes Epistolas *D. Pauli*, sermones de tempore et de Sanctis ex Sacrae Theologiae Scaturigine, *nieznany*.

Fr. Conradus Halberstadius, tractatum de Virginitate. *Jöcher* nie wspominając o tém dziele, przypisuje mu jeszcze inne, o którym *Bzowski* nie wspomina, mianowicie wykończenie zaczętych przez *Hugona Kardynała*: Concordantiae Bibliorum pod tytułem tripartitum per a. b. c. darium, rękopism ma się znaydować w konwencie ś. *Jakóba* w Paryżu, żył 1321.

Fr. Francis. Woytkysdorf. Sermones de tempore et de Sanctis contra dissolutos mores sui saeculi claruit 1436, *nieznany*

Fr. Gr. Heintze Vratislaviae S. T. M. per Diocesin Vratislav. *Inquisitor*, scripsit eleganti stylo lecturam super 4 libros sententiarum, tractatum pulcherrimum divisum in 4 partes contra haereticos, claruit 1477 multa pro extirpatione haeresi *Hussitarum* ausus, et *Paulo II* ea de causa longe clarissimus. Inni znają go pod nazwiskiem *Grzegorza Pontanenskiego* (Pontanus).

Fr. Henricus Bitterfeldius S. T. M. scripsit ad *Hedvigam* Reginam Polo. libr. de contemplatione, et vita activa, et libr. de regimine Hominis. *Jöcher* pod tym nazwiskiem *Henryka Bitterfelda* powiada, że był *Teolog* i *Filozof*, żył w połowie 17 wieku w Leidzie, pisał: Phosphorum Catholicum, vel epitomen artis meditandi, musi się więc mylić w znaczeniu jego czasu i oyczyzny: bo tytuł Teologa, tożsamość nazwania i treść dzieł pokazuje, że to ten sam, o którym *Bzowski* wspomina.

Fr. Henricus Borromius lib. collect. doctr. contra *Joannem Hussum*.

Fr. Henri. Helkerus S. Th. Baccalaureus *Inquisitor* scripsit libr. de potestate summi Pontificis

supr. Concilium ad *Eugen.* znany od *Quetifa*: bo dzieło jego wychyliło się z Polski. *Jöcher Henrykowi Helcherowi* przypisuje dzieło *de Auro potabili.*

Fr. Herm. Mindensis, de Interdicto contra Regem *Bohaemiae. Quetif* lepiey wie o nim: bo oznacza czas jego życia w 1277 daje mu zwierzchnictwo nad prowincyą *Teutońską*, i prócz wyżey wymienionego dzieła, przypisuje mu jeszcze *de Criminum Inquisitionibus, Epistolas.*

Fr. Joannes ze Strzelna, Sermones pulcherrimos de tempore: obiit 1494, nieznany.

Fr. Joannes Gobius, Summam virtutum et vitiorum *ad Hugonem de Columboriis. Quetif* dokładnie wie o nim, powiada, że *claruit* w Rzymie *ad scalam coeli* po kanonizacyi S. *Thomasza z Akwinu*; dzieła jego kilkakroć miały wyyść z druku w *Lubece* 1572 fol. *Ulmae* 1580, *Argentinae* 1587.

Jo. Jakob Trebnicensis sermones ad Clerum, znany: bo był mówią na *Concilium Konstancyeńskim.*

Joannes de Kempnik. Lector gratiosus: pierwszy mówca we Wrocławiu, Praeses bractwa rożańca, pisał i kazał przeciw występkom zawsze zaczynając od tych słów *vae! vae!* dodaje *Bzowski*, że dzieła jego błędnie przypisują niejakiemu *Morgensteinowi*: żył 1481 *nieznany.*

Fr. Marcel. Cracoviensis, prócz dzieł Teologicznych pisał: supra parva naturalia Aristotelis et super 12 libros methaphysicorum, *nieznany.*

Fr. Isaijas Cobelinus sermones, quos coram multis principibus habuit 1487, *nieznany.*

Matthias Janoviensis. Tractatum de frequenti Communione ex 28 Classcis autoribus collectum 1460, *nieznany.*

Fr. Mart. Schulzius contra *Hussitas* 1467. *Jöcher* wspomina tylko o nim wśród 34 *Schulców*, których poczet w swoim słowniku wypisuje.

Fr. Peregrinus Lignicensis 1341, *dobrze znany.*

Fr. Nicolaus Jackerius Inquisitor per Silesiam.

Dialogum contra Joann. *Roheczanum*, memoriale bibliorum 1466 *Jöcher* czyni go *Burgundczykiem*, wysyła do *Czech*, śmierć naznacza w *Genewie* 1471, prócz wspomnionych dzieł, przypisuje mu tractatum de calcatione *Daemonum*. Widziałem w bibliotece Cesarskiey w *Wiedniu* rękopism dwóch kazań, które noszą napis: *Zwey Predigten, die Nicolaus Jackerius Dominikaner auf dem Basiler Concilio gehalten hat.*

Fr. Nicolaus Cribelius Commentarium supra lib. Physicorum 1485, *nieznany.*

Fr. Paulus Zatoriensis summa virtutum et vitiorum, *nieznany.*

Fr. Theodorus Strigtzer S. T. M. *Hussitarum Antagonista* contra *Viclefum*, contra Joa. *Rohiczanum* pro auctoritate *Pii II* et *Pauli II*, de rebus gestis sui temporis volumen unum. Pro *Fatino* Episcopo Torcellano Legato Apostolico a *Podiebrado* in vincula conjecto apologia, *nieznany.*

Opuściłem tu wielu, którzy należą do 16 wieku i którzy pospolicie są znani, tak z *Bzowskiego Propago S. Hyacinti*, jak *Σχατοντος Starowolskiego.* Jeden z *Wrocławian* powiadał mi, iż w konwencie ś. *Adalberta* są starożytne portrety, niektórych tu wyżey wzmiankowanych uczonych zakonników; czyli w tém mnóstwie wizerunków, któremi *Klasztor Krakowski* jest ozdobiony, nie ma także jakich, twierdzić nie śmiem: bo wypiska ta z *Bzowskiego* poźniey w ręce mi wpadła. Jednakże, głównym moim jest zamiarem, zwiedzając tak *Niemieckie*, *Włoskie*, jak za powrótem do kraju *Polskie Klasztory*, zbierać to wszystko, coby ten ważny literatury kościelney ułamek bardziey wyjaśnić mogło.

S. P.

O BIBLIOGRAFII

POWSZECHNEY

Sed quot homines, tot sententiae; falli igitur possumus. Cicero de Fin. I. 5. 15.

1. Nie łatwo w tey chwili zdać sprawę z czynności, które przez czas dość znaczny zaymować nas mają. Nie łatwo bowiem w ogólnych wyrazach oznaczyć istotny cel i dążenie, objętość i podział, źródła i pomoce, z resztą pożytki wynikające z nauki *Bibliografii*, która w ścisłém znaczeniu, z greckiego języka (βίβλος.βιβλίον, liber, volumen— γράφειν, scribere) przyjętém, wyrażając *xiąg opisanie*, lubo dawnych poniekąd zasięga początków, nie została jednak pewném prawem w rzędzie umiejętności pomieszczona, nie pozyskała jeszcze prawie stałego planu, jaki porządney naucce przystoi, jeżeli może sobie znamie nauki przywłaszczać. Jedni uważać ją chcieli za umiejętność porządnieyszemu xięgarzowi potrzebną (la science d'un libraire instruit); drudzy, biorąc za jedno ze sztuką xiążniczą, mienili bydź właściwą bibliotekarzowi, by ten wyłącznie sam rozpoznawał xiążki, spisywał, szykował i na każde zawołanie dawał o nich wyrok; inni zaś, poglądając na rozległą przestrzeń, jaką w świecie uczonym pisma i xięgi zajęły, a z tego stanowiska mierząc postęp sztuk i nauk, nie śmieli rzeczy xiążkowych od naukowych oddzielać, a zatém podeymowali na się rozciągłe zabytkow piśmiennych wyliczanie, teto wiadomości bibliograficzne o kunszcie pisania, o drukarstwie, o dziełach, pisarzach, bibliotekach, akade-

miach i t. p., spólnie z wykładem dziejów literatury powszechney. Takim sposobem badania skierowane do głównego celu, aby wystawić wspaniały obraz piśmiennictwa i całego ukształcenia czyli kultury umysłowey, zatłumiały szeregiem zbiorowych a po większey części materyalnych, mechanicznych i drobiazgowych wiadomości. Zkądże ta niepewność albo wstręt, żeby nie przyznać wyłącznego znaczenia dla Bibliografii, gdy zkądinąd wiadomo, iż jey rozliczne widoki, iż jey rozmaite części od dawna już były poznane, nim w końcu właściwy udział w rzędzie umiejętności pozyskała? Ztąd pochodzi to zapewne, albo, że się nie wielu do prac bibliograficznych prawdziwie brało, albo tylko cząstkowie i z pewnych pobudek zbierano wiadomości, zaledwie kogo obchodzić mające, jako np. o różnych przedmiotach typograficznych, o pismach i dziełach rzadszych (a), o uczonych nie piszących czyli Agrafach (b), Polygrafach i Polyhistorach, o pisarzach Anonymach, Pseudonymach, Homonynach (c) i t. d.; albo, że przedmioty do Bibliografii należące dały się po części i jakby ubocz-

---

(a) *Johannis Vogt* Catalogus historico-criticus librorum rarior. Hamburgi 1732—1738—1747—1753 8vo— *Idem* post curas tertias et quartas denuo recognitus, pluribus locis emendatus et copiosiori longe accessione adauctus (a Mich. Truckenbrot). Francof. et Lipsiae Norimb.) 1793. 8vo.—Inne w tym rodzaju ob. u *Meusela* Leitfaden zur Gesch. der Gelehrs. I. Abth. str. 180—185. u *Gabryela Peignot* Répertoire bibliographique univers. Paris M. DCCC. XII. 8v. pag. 389 et suiv.

(b) *Frid. Guil. Bierling*. De causis, cur nonnulli eruditi nil in lucem emiserint. Rinteln 1702 4to.
Gottl. Pauli Christii Programma de silentio erudito. Onoldi (Onolzbach). 1774, in 4to.

(c) *Vinc. Placcii* Theatrum Anonymorum et Pseudonymor. etc. Hamburgi 1674 in 4to—ed 2da cura *Math. Dreyeri* etc. ibid. 1708 fol.

nie zagarnąć do innych części naukowych, jako wzmianki o kunszcie pisania, o rękopisach i inne tego rodzaju w Epigrafice, Numizmatyce, Dyplomatyce, Archeologii i t. d., znajomość pism i pisarzy, dzieje bibliotek i t. p. r. w Historyi literatury powszechney, Chronologii, Historyi i t. d.; albolitež wogólności, że wszelkie rzeczy piśmienne i xiążkowe, jako nader rozmaite, wielostronne, trudne i drobiazgowe wydawały się bez granic i odstręczały od całkowitego ich rozpatrzenia. Dla tegoto właśnie francuzcy pisarze zwykli Bibliografią mianować *nayrozleglejszą ze wszystkich umiejętności ludzkich.*

II. Z drugiey atoli strony rzecz uważając, postrzegać łatwo, iż wiadomości bibliograficzne są powszechnieyszemi w tych krajach, które śpiesznięy postępują do naukowego udoskonalenia, których literatura zamożnieysza a czynnieyszy w ogólności przemysł xięgarski i drukarski. Od czasu wskrzeszenia nauk, mianowicie od XV wieku, w którym wynaleziona sztuka drukarska naprzód wydźwignęła z zastarzałego zaniedbania i sromotnego zepsucia, w jakiém się przechowywały przez błędne przepisywanie, przednieysze płody uczoney starożytności, ogłaszając je światu i zaraz pobudziła, twórczy umysł różnych narodów do rozkrzewienia i upowszechnienia nowych wiadomości, od tegoto właśnie czasu naybardziey się za-

---

J. Ch. Mylii Bibliotheca Anonymorum et Pseudonymor. detectorum, ultra 4000 script. etc. Hamb. 1740 fol.
Burc Goth. Struvii Oratio de doctis impostoribus Jenae 1703 4to.
Joh. Alb. Fabricii Decas Decadum s. Plagiariorum et Pseudonymorum Centuria. Lipsiae (Halae Magd.) 1689 4to. —*Thomae Crenii* De furibus librariis. Lugdi Bat. 1716 8vo.

częła mnożyć xiąg liczba, powstawały uniwersytety i wszelkie naukowe zakłady: potężna już nauk budowa, by ze wszech stron łacniey rozpoznaną i zmierzoną bydź mogła, pozyskała właściwe dzielnice, a rozmaite umiejętności gałęzie poudzielnie były doskonalone, osobliwie filologiczne, teologiczne, historyczne i prawoznawcze. Znajomość zaś piśmiennych zabytków, tychto pisanych i drukowanych kodexow, nieomylną podawała do tego skazówkę. Od tego też naybardziey czasu rozwijać się poczynał wspaniały kwiat i Polskiey literatury: liczba pisarzy, drukarń i xiążnic w Polsce i Litwie znakomicie wzrastała, a druki łacińskie, sławiańskie i polskie, pierwszego jeszcze typografii wieku sięgające, są do tych czas ważnym celem natężonych badań (d). Z resztą nie masz narodu, u którego jakiekolwiek światło nauk zabłysnęło, któryby nie zachował pamiątki swoich dziejów piśmiennych, któryby nie odkopywał z pewném usiłowaniem śladow bibliograficznych.

III. Czyto ciekawość, szlachetna w naukowém dążeniu ponęta, czy też potrzeba wrodzona umysłowi, do czynności pobudzonemu, nie dozwala mu przestawać na jednym rodzaju zatrudnienia; owszem zaostrza go i zachęca do śledzenia rzeczy dawnością czasu zakrytych, do szukania pierwiastkowych źródeł wiadomości ludzkich, wynalazków, zasad, granic i wymiarów umiejętności. Ztąd wynika zapewne owo powinowactwo między pracami rozumowemi i ów nieprzerwany związek, który Cycero, czyniąc rzecz

---

(d) Ob. Xiąg bibliogr. *Lelewela* T. I. str. 40 i nst. 84 i nst. T. II str. 97 d.

o naukach zdobiących ród ludzki, w mowie za Archiaszem poetą (Or. pro A. L. Archia poeta I, 2.) trafnie oznacza: *Etenim omnes artes, quae ad humanitatem pertinent, habent quoddam commune vinculum, et quasi cognatione quadam inter se continentur.* Z tego źródła także wyprowadzono niegdyś naukę wielostronną czyli wielu rzeczy umiejętność *Polymatią* (*Πολυμάθεια*), u starożytnych już znajomą, a którey przed trzema jeszcze wiekami wysokie pochwały oddawano, zaymując do jey obrębu główne Filologii zasady, Grammatykę, Krytykę i Hermeneutykę, oraz w ogólności nauki filologiczne, historyczne i filozoficzne. Nie mniey zalecano w témże prawie znaczeniu *Encyklopedyą*, mającą obeymować szereg czyli obręb umiejętności, zwłaszcza filologicznych, *artes et disciplinae elegantiores* (e). Lecz ani jedney, ani drugiey nauki, jeśli można tak je mianować, granice nie były oznaczone (f). Obszernieysze już pole dla *Historyi literatury* zdaje się wytykać *Morhof* (T. I. lib. I. cap. 2), około tychże zbiorowych wiadomości pracujący; lubo i ta nauka w naszych dopiero czasach właściwszą i rzetelnieyszą przybrała postać. Wszakże usiłowali dawni owi nauk miłośnicy to przynaymniey pokazać, iż nie można

(e) *Ἐγκύκλια παιδεύματα*, orbis disciplinarum, *ἐγκύκλιος παιδεία* sive *ἐγκυκλοπαιδεία.* — cf. Quintil. I. 16. — *Encyclopaedia philologica* obeymuje cały obręb nauki starożytności klassyczney, bez którey czystego wyobrażenia nigdy się Filolog nie ukształci. Wyborny w tym przedmiocie rękopis ś. p. *Grodka* niestety! w ukryciu jeszcze zostaje.

(f) *Joan. a Wower* de Polymathia tract. — *Dan. Georg Morhofii* Polyhistor. T. I. lib. I. c. 1., lib. II. cap. 7 § 70. sqq.

prawdziwego dostąpić udoskonalenia w jedney jakiey umiejętności, nie zasięgając innych, *ut in una scientia perfectus dici nequeat, qui ceteras non attigerit.*

IV. Ależ w teraznieyszym stanie oświecenia, którego ożywne promienie, z bystrą szybkością wylewające się, jakby z nieprzebranego źródła, z łona ukształconey Europy, dosięgać już poczynają wszech prawie punktów kuli ziemskiey, kiedy wiadomości dawnych czasów i rozmaitych narodów zostały dokładniey poznane, kiedy wzorowe dzieła klassyczney starożytności objaśnione i zgłębione, a z nich wyciągnione zasady smaku i doskonałości dźwignęły nowe pomniki i podniesły nowe nauk i sztuk rodzaje, kiedy się w końcu pomnożyły i tak dalece wzrosły pożyteczne wynalazki i przedmioty przemysłu: nabywanie tak rozlicznych wiadomości stało się niedościgłém, a spojenie ich w jedno ogniwo niedostępném.

Wszakże wiek dzisieyszy można rzetelnie nazywać wiekiem upowszechnioney uczoności czyli erudycyi. Już dawno zerwana opona zabobonności, dawno przecięty syllogistyczny kierunek scholastycyzmu, który do dziwaczney jednostayności całe dążenie nauk nakręcał i sromotnie krępował! W końcu rozstrzygniony i ów spór, wahający się w XVII wieku w sprawie, którą przeciwko litteraturze starożytney wytoczyli byli *Perrault*, *Regnier des Marais*, *de St. Evremont*, *Terrasson* i inni, a dzielnie bronili *Dacierowie*, *Boileau*, *Menage*, *Bentley*, *Huet* i dalsi znakomitsi filologowie (g). Nie pozostały wreszcie

(g) Parnasse réformé par *Gabr. Gueret.* à la Haye 1668 in 12mo tegoż : Guerre des auteurs anciens et modernes etc. à la

owe fanatyczne stronnictwa, do pewnych tylko sekt rozciągające niegdyś przywileje zarozumiałey mądrości, minęły owe czasy, w których drukowane Pisma świętego szacowne pomniki, oraz drogie starożytnych pisarzy zabytki dla tego jedynie zasługiwały na pogardę, mimo wyborney doskonałości typograficzney, że wychodziły z rąk Stefanowskich i Frobenowskich, a te imiona srodze glozowane alboli też okrutną ręką wypalane były. Owszem wertowanie klassyków greckich i rzymskich powszechnie teraz przyjęte za główną zasadę naukowego narodów ukształcenia: cały świat naukowy stał się oyczyzną uczonych mężów a ich pisma powszechną własnością. Zobopolném usiłowaniem wszech krajów i wszech oświecenia dzielnic pomnażają się i doskonalą odkrycia i pożyteczne xięgi, z jednegoż prawie szczepu rozkrzewiają się i prostują rozmaite gałęzie nauk uniwersyteckich i szkolnych, ułatwiają się elementarne ich zasady: a sam ten Cesarski Uniwersytet, nawet w nayświeższych jeszcze dopiero czasach, jużto dla szkolney młodzieży, już gwoli akademickiemu wzrostowi znakomitą xiąg liczbę wydał ze swego łona. Z tych kilka, wróżyć śmia-

---

Haye 1671 12mo ibid. 1716 12mo—Parallele des anciens et des modernes en ce qui reqarde les arts et les sciences. par *Ch. Perrault*. à Paris 1688—96 TT. 4 8vo—*Ant. Blackwalli* de Praestantia classicorum auctorum commentatio (Lipsiae 1735) 8vo. przekład *Ayrera* i przy tém tegoż: De comparatione eruditionis antiquae et recentioris—*D. Jenisch* und *D. Tiedemanns* Preisschriften über die betrachtlichen Vortheile, welche alle Nationen des jetzigen Zeitalters aus der Kenntniss und historischen untersuchung des Zustandes der Wissenschaften bey den Alten ziehen Können etc. Berlin 1798 — Antiquarische Wersuche, von *Gotfr. Ern. Groddeck*. 1. Saml. Lemberg 1800 in 8vo.

ło można, w dziejach litteratury Polskiey znamienitsze dla siebie trwale zachowają mieysce.

V. Nie mniey atoli zawikłana w całkowitym rzeczy naukowych stanie i trudna ze wszech miar praca do pomnożenia, ukształtowania i utwierdzenia należytey znajomości ogólnego łańcucha nauk i sztuk, jaka właśnie pracującemu w każdey wyłączney umiejętności przystoi. Nikt przecież rozumnie przeczyć temu nie może, iż, chcąc zostać prawdziwie uczonym w jedney jakiey gałęzi, potrzeba wprzód się wzbogacić rozlicznemi wiadomościami, iż stroniąc od ograniczonego i jakby rzemieślniczego powołania, wypada wprzód się napoić i ciągle zasilać naybardziey naukami filologicznemi i historycznemi, które do wzbogacenia umysłu i ukształcenia serca nayrychley prowadzą. Taką się drogą kształcili *Struvius*, *Haller*, *Boërhave*, *Hugo*, *Grotius*, *Heineccius*, *Sprengel*, *Eichhorn*, *Rosenmüller* i tak wielu innych uczonych mężów w rozmaitych gałęziach umiejętności.

Nade wszystko zaś obarcza umysłowe zdolności tak dalece potrzebna dziś nauka języków, ciemięży niewymównie rosnąca xiąg liczba, w którey stosunku właśnie staje się wątpliwszym ich wybor, poznanie, oznaczenie, oszacowanie, a w ogólności obszernieyszém i mozolnieyszém zatrudnienie bibliograficzne: z drugiey znowu strony zdumiewa i ponęca zamożność bibliotek, tento nayświetnieyszy zakładów akademickich zaszczyt, tento żywioł, szczęście i pociecha, to nieprzebrane źródło frasunku, trudów i strapień bibliotekarskich.

VI. Z jakiegoż teraz punktu wypadnie uwa-

żać osnowę, przedmiot i cel Bibliografii powszechney? która, czyniąc rzecz o xiążkach, miałaby rozmierzać potężną budowę nauk, umiejętności i kunsztów: albowiem xięgi i wszelkie zabytki piśmienne są ich widocznemi pomnikami, są ich ogniskiem, z którego wyszły, i przednieyszą skarbnicą. Jakież przymioty ma sobie przywłaszczać Bibliograf, zabierający się do rozpoznawania, oszacowania i opisywania xiąg? albo Bibliotekarz, który ma je zbierać, oznaczać, szykować, bacząc zawsze naukowey wyżyny?

Uważana w całkowitey obszerności i takiey zupełności, jakiey wzór czyli ideał myślą poymować można, nauka rzeczy piśmiennych, czyli nauka Bibliografii powszechney, prowadząca do znajomości zabytków pisanych i drukowanych, stanowićby powinna ogólną naukę umiejętności czyli *Encyklopedyą* w całém znaczeniu: rozwijając historyczną osnowę znajomości ludzkich wyjaśniaćby powinna cechy i zmiany sztuki mówienia, pisania i drukarstwa, wykazywać postęp rozumu ludzkiego. Uważana w ściśleyszym obrębie odnosić się daje bliżey do części techniczney i mechaniczney, obeymuje przeto znajomość xiąg co do własnego ich bytu i kunsztowego udziałania, dotykając zdarzeń historycznych, jakie na stan rzeczy piśmiennych w szczególności i w ogólności na stan xiąźnic czyli bibliotek wpływały. Z tego więc dwojakiego stanowiska, połączonego jednak pewnemi odnogami, przychodzi nam teraz torować drogę do wyśledzenia objętości i celu Bibliografii właściwey. Nie chcąc zaś wchodzić w rozwikłanie krzyżujących się rozumowań, by łaskawie dozwoloney mieyscu temu cierpliwości

nie nadużyć, należy tu wskazać dwa głównieysze względy uważania i poznawania xiąg, *naprzód* co do *stanu ich wewnętrznego* (das Innere), *powtóre* co do zewnętrznego (das Aeussere), w jakim się ukazują: a pod ogólném nazwaniem xiąg zaymujemy wszelkie pisane i drukowane kodexy.

VII. W obliczu znawców i miłośników nauk dostatecznie wiadomo, iż dochodzenie i oznaczenie wewnętrzney wartości jakieykolwiek xiążki zależy na poznaniu przedmiotu i osnowy przedsięwziętego pisania, tudzież na dośledzeniu głównieyszego celu, do jakiego myśl autora naybardziey skierowana: zależy zatém na ocenieniu rodzaju samey pracy równie jak pożytków czyli wypadków z niey wynikających w jakimkolwiek widoku. Gdy znowu rozmaitego rodzaju piśmienne prace noszą na sobie pewne cechy wieku, czasu, panujących obyczajów i zwyczajów, stopnia oświecenia, mniemań, z resztą zdolności i usposobienia samychże pisarzy; potrzeba zapewne w rozważaniu wewnętrznych przymiotów xiążkowych dawać pilną baczność na rozmaite inne względy, jakie się otwierają w zgłębieniu zasad naukowych, w rozpoznaniu związku, części i granic umiejętności i sztuk, w ogólném rozpatrzeniu i ogarnieniu historyi nauk i zdolności ludzkich, w historyi ludzkości (humanitas), w historyi polityczney narodów i t. d. Z tego względu teorya Bibliografii, jako nauki rozumowaney, zdaje się zaymować teoryą całego piśmiennictwa.

Możnaby zapewne wymagać, aby Bibliograf rozwijał ogromny łańcuch nauk, kiedy chce tychże nauk nieprzebrane zabytki, to jest pisma i xiążki, wykazywać, objaśniać i opisywać. Oprócz tego,

ma jeszcze mieysce w podziałach Bibliografii nauka oznaczania wewnętrzney wartości xiąg, tak nazwana, *Bibliopoeia*, xięgotworstwo, mająca właśnie podawać przepisy dobrego pisania, sądzenia o rzeczach pisanych i pożytecznego czytania, którąto część za naycelnieyszą z wiadomości bibliograficznych niegdyś uważano.

Z tém wszystkiém nie może się Bibliografia zaciekać tak dalece w teoryczne nad przyrodzeniem i osnową nauk rozumowania, nie buduje systematów; przestaje tylko na wskazaniu naylepszych źródeł i pomocy, wymagając po tych, którzy się do prac bibliograficznych zabierają, którzy o pisarzach, pismach i xiążkach jakieykolwiek umiejętności chcą sądzić, i w ogólności, którzy na rozległeysze nauk pole występują, ażeby się usposabiali w takie prawie przymioty, jakie Witruwiusz dla dobrego architekta przepisuje, i z takiém usiłowaniem, jakie gwoli sposobiącym się mowcom Ateńskim owo dawne przysłowie wyraża: ***wąż póki nie pożrze węża, niezostanie smokiem***, ὄφις ἂν μὴ φάγῃ ὄφιν, μὴ γενήσεται δράκων.

Nie mamy też potrzeby ni zdolności wyliczać tu wiadomości teorycznych, jakie z łona każdey nauki czerpane, do sądzenia o wewnętrznych przymiotach xiążkowych potrzebne. Starodawny ten Uniwersytet, hoynie uposażony szczodrotą Monarszą, a mądrą swoją ożywiający się czynnością, coraz nowych dostarcza wszech gałęzi naukom pomocy; każdy prawie professor może bydź w swoim rodzaju Bibliografem i kilku, ile wiadomo, posiada już w tey mierze przygotowane zapisy: młodzież doświadczająca szlachetney swojey zdolności ma wstęp łatwieyszy do Biblioteki akademic-

kiey, niżeli prawie we wszystkich uniwersytetach zagranicznych. Staraniem będzie dającego wyobrażenie Bibliografii powszechney dopełniać tylko niektóre przedmioty nauk, mianowicie filologicznych, pomocniczemi wiadomościami o kunszcie pisania u starożytnych, o sztuce drukarskiey i bibliotekarskiey, i w ogólności o zdarzeniach znamienitszych, zmianach i stanie obecnym rzeczy piśmiennych, podług skazówki dziejów litteratury powszechney. Idąc zaś drogą historyczną wypadnie częstokroć się przypatrywać postępowi samychże nauk i rozmierzać ich przestrzeń, wypadnie zbierać pamiątki znakomitszych mężów, zdarzy się nie raz ważyć na szali czasu los xiążek, od różnych zależący przyczyn, do których się zastosować może zdanie poety:

Ut silvae foliis pronos mutantur in annos,
Prima cadunt; ita verborum vetus interit aetas,
Et juvenum ritu florent modo nata, vigentque (h),

Mnieyszy dziś pokup mają dzieła *Dezyderyusza Erazma* z Roterodamu, *Franciszka Bakona*, *Galileusza*, *Leibnitza*, *Jana Locke*, *Newtona*, *Lessinga*, *Nolleta*, *Turneforta*, *Buffona* i t. d.; lubo ich imiona w dziejach literatury nie zapomniane: a z drugiey strony legendy i nie mające z siebie wartości ramoty, alboli też liche ułamki złotem się opłacają dla cech typograficznych, dla rzadkości, dla osobliwości, lub innych materyalnych i powierzchownych przymiotów, które popłacać zwykły.

(h) Horat. ad Pis. 60.

Multa renascentur quae jam cecidere, cadentque
Quae nunc sunt in honore, vocabula, si volet usus,
Quem penes arbitrium est et jus et norma loquendi (i).

VIII. Co się tycze zewnętrznego xiąg uważania, znajomości w tey mierze potrzebne dla każdego uczonego i pragnącego rzetelnie zgłębić stan całkowity jakiey umiejętności alboli też pewnewnego nauk wydziału, służą za wyśmienity *środek* do zamierzonego *celu;* w nauce zaś Bibliografii właściwey stają się nieodzownemi i uważają same przez się za przednieyszy *cel*, dla bibliografów, bibliotekarzy, xięgarzy, encyklopedistów, tudzież bliżey z xiążkami do czynienia mających, a w znaczney części dla filologów i historyków. Są zaś tak rozmaite względy uważania cech, zalet i własności xiążkowych, jużto widokom bibliograficznym, już każdey nauce posługujących, iż tu nie mieysce wyprowadzać je na światło. Ktokolwiek na pewną xiąg liczbę krytycznem okiem poglądał, nie mógł zapewne bydź obojętnym na rozmaitość wydań, pobudek, zdolności i środków do tego użytych ze strony wydawców, przedsiębierców (Verleger), uczonych, na rozmaitość wykonania, zupełności, pożytku, rzadkości i osobliwości xiąg, tudzież innych tego rodzaju rzeczy, z wielu miar zasługujących na szczególnieyszą uwagę. Oprócz tego zaymuje wiadomość i szacunek pierwotnych drukow, xylograficznych i ruchomemi czciąkami, rzniętemi i lanemi, wyciskanych, a z tych naydawnieysze, nayrzadsze i nieokupione, miewają

(i) Hor. ibid. 70.

naybliższe z rękopisami dawnemi podobieństwo, co do kształtu, ciągu liter i wierszy, skróceń, znamion i t. d. Dzieje drukarskie, zdarzenia historyczne, wynalazki i sztuki towarzyszące zmianom i postępowi przemysłu typograficznego, owszem i sama przez się sztuka drukarska, wyrazy i użycie techniczne, oraz rozmaite jey części, mają wielorakie z życiem naukowém stosunki. Opisanie więc i dzieje xięgowości samey przez się, co do stanu kunsztowego i co do własnego jey bytu, zmian i losu, naybardziey zaymować mają naukę Bibliografii powszechney.

IX. Jako zaś wiadomości o kodexach drukowanych i xiążkach, o dziełach, bibliotekach, pisarzach i drukarzach, jakich w rozmaitych widokach nabywać przychodzi, są wielostronne, trudne, dość zagmatwane i drobiazgowe; tak znowu zabytki rękopiśmienne czyli kodexy pisane licznych znajomości wymagają i nawet udzielną naukę stanowić mogą. Jeżeli ograniczona liczba do tychczas znajomych rękopisów starożytnych, tak dalece zaostrzających i teraz jeszcze krytyczne filologów badania; to prawie każda znacznieysza biblioteka posiada przynaymniey z wieku xv, xiv, xiii tego rodzaju nie mniey ciekawe i szacowne pomniki, każda posiada drukowane albo sztychowane wzory paleograficzne, epigraficzne i dyplomatyczne. Z tych pomocy, jakich tuteysza Biblioteka dostarczyć może, ukażą się proby kształtów graficznych czyli piśmiennych i w krótkości się objaśni związek tey części z epigrafiką, numizmatyką i dyplomatyką: z innych zaś teoretycznych źródeł da się ogólne wyobrażenie i zupełnieyszy wykład *Bibliografiki* właściwey czyli,

jak zowią, *Grafiki*, to jest nauki czytania rękopisów, oznaczania z wewnętrznego i zewnętrznego ich kształtu, a ze stanu, w jakim się ukazować zwykły, i całkowitey postaci historycznego ich objaśniania. Ważność tego przedmiotu w Bibliografii, Historyi i Filologii, rozmaitość, a z postępem wiadomości trudność i wszelkie inne do miarkowania względy nie mogą się w tém mieyscu dostatecznie wyłożyć: dotknął ich w ogóle uczony *Ebert* na wstępie swojey w tym celu nie dawno ogłoszoney xiążki (k).

X. Kiedy w tym Uniwersytecie, jako we wszystkich znakomitszych zakładach naukowych, rozmaite części i ważnieysze gałęzie umiejętności są z osobna wykładane i doskonalone, kiedy z tego powodu część rozumowaną o naukach w ogólności odłączać wypada od zasad Bibliografii; łacno widzieć, że taż nauka nasza do rzędu *praktycznych* należeć będzie.

Mimo tego, że sama przez się wiele materyalnych i mechanicznych przedmiotow około rękopisow i xiąg (forma, kształt, udziałanie, ozdoby), wiele w manipulacyi bibliotekarskiey, drukarskiey, papierniczey, introligatorskiey i t. d., nawet nomenklaturę właściwą (tytuliki, finaliki, floresy, znaki i herby *écussons*, signatury. kustosze — *richiami* — *réclames* — *catchwords* — filigrany, pręgi w papierze *pontuseaux*, formy czyli proby *proof impressions*, polygraficzne, zmiesza-

---

(k) Die Bildung des Bibliothekars, von *Fridrich Adolph Ebert*. 2tes Bändchen (zur Handschriftenkunde). Leipz. 1825 8vo — Ważność i pobudki zwięzle wykazał znakomity autor Xiąg bibliograficznych w T. II str. 16, 17 i t. d.

ne druki *block-books*, gottyckie *blockletter-type*, antiqua i t. d.) ma na widoku.

Rozmaitego losu te przedmioty piśmienne i xięgi spólnie ze zmianami nauk i kunsztów w postępie wieków doznały; mnożyły się i wzrastały niewymównie, gdy już z pierwszego wieku drukarskiego przeszło 40,000 wydań obeymuje dzieło *Panzera* (l), acz niezupełne; rozpraszały się i marnowały: a jednak się rozmnażając powoli cały świat uczony zagarnęły, coraz się skwapliwiey skupiając mnogie Biblioteki czyli xiążnice zapełniły, w domach miłośników zbierane budują znamienitszy od znikomych zaszczytów pod opieką Minerwy pomnik, są nayświetnieyszą i przepyszną ozdobą zakładom naukowym, tarczą i pomocą uczonym, nieprzebranym żywiołem, źródłem przyjemności i goryczy bibliotekarzom.

XI. Jedną zatém część Bibliografii powszechney zaymie *Bibliotekarstwo* czyli xiążnictwo, do którego pisarze Francuzcy i całą tę naszą naukę naybardziey odnosić radzi, a dając pospolicie lekki rys wiadomości do usposobień bibliograficznych czyli bibliotekarskich z mnogiemi systematami katalogowemi naychętniey występują. Jeden ze znakomitszych i doświadczonych znawców tey rzeczy dość wyraźnie już pokazał (m), jak są dowolne i po naywiększey części zawodne klecenia systematów xiążniczych. Zaniechać przecież tego przedmiotu nieprzyzwoita.

(l) Annales typographici ab artis inventae origine ad annum MD. — opera *Georg. Wolfg. Panzer* Vol. I—XI. Norimbergae 1793—1803 in 4to.

(m) Autor Xiąg bibliograficznych T. II. str. 311 i na st. 324 nst.

Ważnieysze metodystów xiążniczych prace przyydzie nam przeyrzeć, porównać i stosowny wypadek wyciągnąć, a dotykając ogólnych zasad, związku i rozgałęzienia umiejętności, nauk i kunsztow, z pomocą ważnieyszych nad budową naukową badań filozoficznych, będzie można uważać naydogodnieyszy xiążek szyk i katalogowy układ w miarę potrzeb, mieysca i innych okoliczności. Lecz przede wszystkiém wypada zająć myśl przedmiotem i celem zatrudnień xiążniczych, poznaniem mieysca i mieyscowych potrzeb, wskazać zdolności, przymioty i usposobienie xiążnych czyli bibliotekarzy, i w ogólności dać wyobrażenie wszystkiego tego, co się odnosi właściwiey do pożytku, porządku i utrzymania większych lub mnieyszych zbiorów xiążkowych. Obszerna ta i praktyczna xięgowości umiejętność nie może bydź na teorycznym planie we wszystkich swoich odnogach wyśmienicie zgłębioną; wymaga posiadanych już bibliograficznych wiadomości, doświadczoney zdolności, upodobania i szczególnieyszego poświęcenia: dość będzie tu opisać samey sztuki znaczenie i przestronne granice. Dzieje zaś bibliotek i znamienitsze zdarzenia w różnych czasach na nie wpływające snadniey się dadzą w ciągu całey osnowy naszych prac bibliograficznych roztoczyć historycznym postępem.

Wreszcie, jako Bibliopolija czyli sztuka xięgarska ma zawsze ścisłe powinnowactwo z dążeniem narodów do powszechnieyszego ukształcenia, a jest zaiste pożytecznym środkiem i podnietą umysłowego życia; nie będzie zapewne rzeczą zbyteczną wspomnieć też o tey sztuce tyle przy-

naymniey, ile wiedzieć o niey każdemu przystało.

XII. Z tém wszystkiém wyznać należy, iż nie został jeszcze do tychczas wytkniętym pewny i wzorowy plan do założenia stałych zasad bibliograficznych. Jeżeli *Gabryel Peignot* mieni bydź urojoném (chimérique) wyobrażenie Bibliografii powszechney; to też pod nazwaniem tém rozumieć on chce powszechne spisanie xiążek. Ci zaś, którzy samą sztukę bibliotekarską jedynie uważają, bez udzielenia skuteczney pomocy zostawują Bibliografa samemu sobie, zalecając mu tylko jakby uprzywilejowaną znajomość rzadkości xiąg, biegłość w ich szykowaniu, tudzież posiadaną znajomość niektórych osobliwości typograficznych. Z resztą wiele już się dało poznać poniekąd szacownych dzieł i rozpraw o losie nauk, o kunszcie pisania i drukarstwie, o rękopisach i xiążkach dobrych i pożytecznych albo złych i szkodliwych, alboli też rzadkich i osobliwszych, o samychże pisarzach i ludziach uczonych, o szkołach, bibliotekach i t. d., a te i tym podobne rzeczy do wiadomości bibliograficznych tłumem się wciskają. Nie naprowadzono jednakże wierney skazówki, któraby stale krążąc foremne rysowała koło przedmiotów tak się łatwo ze sobą zbiegających, ażeby porządną całość mogły stanowić, ażeby złożyły systematyczną naukę, mającą obeymować metodyczny zbiór prawideł tak do szczegółowego poznawania się na xiążkach, jako i do ogarnienia całey machyny rzeczy piśmiennych. Tłum nasuwających się przedmiotów do rozróżnienia, rozmaitość widoków do pogodzenia i połączenia, zbieg nieustanny scientyficz-

nych odcieni z mechanicznemi kształtami, zdają się naybardziey plątać i tamować rozwijanie ciągłe osnowy bibliograficzney. Choćbyśmy bowiem zwracali baczność naszą bliżey ku części materyalney, mając bardziey na celu mechaniczne o xiążkach znajomości, jakich właśnie porządni xięgarze, bibliotekarze, znawcy i amatorowie przez uwagę i doświadczenie w różnym stopniu powoli nabywać zwykli; to i te mechaniczne znajomości, odrębne i drobiazgowe, oprócz chyba rzemieślniczych, iż nazwać można, niektórych części, jako samey manipulacyi drukarskiey, sztuki papierniczey i introligatorskiey, których Bibliografia ogólne ledwo daje wyobrażenie, nie łatwo się z sobą szykują. Krzyżują się one wprawdzie z wiadomościami naukowemi, wzrastają w miarę pełnieyszego pojęcia litteratury powszechney i kunsztów, osobliwie mających bliższe z xięgowością powinowactwo; nie dają się atoli swobodnie skleić w zwięzłą i systematyczną naukę. Ztąd bezpośrednio szukane i dowolnie gromadzone przedmioty rzeczy piśmiennych, przedmioty bibliograficzne, mniey lub więcey od siebie niezależące, oderwane i malenkowate, same przez się wydawać się mogą niekształtnym ogromem, niezgodnym i nieszykownym zbiorem.

XIII. Ale z drugiey znowu strony uważany stan i przyrodzenie umysłowych prac ludzkich, wynikając z potrzeb i przyrodenia samegoż umysłu, daje się oswobodzić z mętnego zawikłania, iż możnaby mówić z poetą:

Hanc Deus et melior litem natura diremit (n).

(n) Ovid. Metam. I. 21.

Jakož dowcipu twory i dzieła rozumu ukazują swóy początek, rozwinienie i wzrost, a w całém dążeniu zachowują pewny porządek i wzajemną zgodność. Długiém zaś i natężoném usiłowaniem uczonych dość wyraźnie są już wykazane ślady postępów kształcącego się umysłu ludzkiego. Powstała w końcu nader ważna umiejętność, obeymująca dzieje powszechne nauk i kunsztów, rozwijająca ich rodzaje i gałęzie, pobudki, przyczyny, związki i wzajemne działanie, ludów moralne i obyczajowe podniety, i wszelkie znamienitsze cechy powszechnego ukształcenia narodów: powstała tedy nauka dziejów piśmiennictwa, czyli Historya litteratury powszechney, nazywana także Historyą kultury ludzkiey.

Lubo nie wystarczyłaby zdolność moja, nie jest też główném zamiarem ni celem, ogarnąć jey przestrzeń, powstającą z krytycznego zebrania i powiązania historycznych wypadków; będzie to jednak niepośledniém staraniem, aby od dziejów xiążkowych nie odłączać samegož piśmiennictwa dziejów i z tego stanowiska powszechny stan zabytkow piśmiennych rozpoznawać, rozbierać i objaśniać w tych naybardziey częściach, których ledwie tylko dotykać zwykła Historya litteratury powszechney w rozumowaném swojém dążeniu. Pismo, druk, postęp i zmiany obojey tey sztuki, rozmaite jey znamiona wydatne w rozmnożonych tak dalece pomnikach, w pisanych i drukowanych kodexach, znajomość źródeł i zbiorów xiążkowych, tudzież wszelkie szczegółowe w tey mierze wiadomości, odrębnie uważane gmatwałyby się zapewne bez końca i jedne tłumiłyby drugie; lecz odniesione do pewnych sprężyn u-

mysłowey czynności, do znamienitszych cech naukowych, zapewniać mogą rzetelnieyszą z wielu stron korzyść. Nie idzie bowiem o to w ogólney nauce aby oderwanemi zagadnieniami bibliograficznemi szermować; ale aby widzieć wyraźniey całość rzeczy piśmiennych zawieszoną w rozmaitych ogniwach ogólnego łańcucha dziejow piśmiennictwa.

Aby więc na obszernieysze pole roztoczyć chmurę skupionych przedmiotów, które do wykazania rzeczy piśmiennych, do zebrania rzeczy bibliograficznych należą, aby nauki wątek nieprzerwanym, ile można, uczynić; wypada zapewne historyczną obrać metodę. A tak Bibliografii powszechney nauka zaymie ogólne opisanie, znajomość i dzieje zabytkow xiążkowych. Złoży pomocniczą całość do Historyi litteratury powszechney, która istotę naukową, powszechne dzieje naukowego ukształcenia wystawia.

XIV. W historycznym zaś wywodzie powszechnych rzeczy bibliograficznych przede wszystkiém zdają się myśl naszą pobudzać do śledzenia owe odległe źródła, z których pierwotny kunszt pisania początek swóy bierze. Nie mniey też bez wątpienia zaostrzać mogą ciekawość bodźce, podniety i sposoby, za pomocą których przed niepamiętnemi już wiekami wynalezione widome znaki wynurzenia myśli, czyli znaki piśmienne wyrażające znaki głosowe, przez długą zmian koley przechodząc w końcu pewnego szczebla doskonałości dosięgły i w taką się, jak widzimy, rozmaitość ubrały, a w rozmaitość i doskonałość stosowną do języków i poniekąd odpowiedną cechom, obyczajom i ukształceniu rozlicznych ludów. Ja-

ko rozbiór i filozoficzne porównanie kształcących się języków niezmiernie rozpostrzeniają widoki Grammatyki powszechney; tak porównawcze wystawienie rysów i cech piśmiennych oraz dzieje charakterów alfabetycznych zającby mogły ogromną część Bibliografii powszechney. Nawetby żądać wypadało, aby w tey nauce ku pomocy przygotowawczych zasad o piśmie, była na doręczu polyglotta ukazująca znane rozmaitych narodów alfabety, kształt liter i zgłosek, znaków liczbowych, owszem i historyczny rys każdego języka. Lecz na to jednego człowieka siły nie wystarczą. Uczony *Przybylski* dotknął ogólnych dziejów kunsztu pisania u dawnych (o), a Wielka Monarchini *Katarzyna II* rozwinęła osnowę porównawczą języków (p). Przychodziłoby jednak przetrząsać etymologiczne domysły, w jakie się sławny wdał *Creuzer* i inni, zgłębiać odkrycia *Grotefenda*, *Spohna*, *Szampoliona* (Champollion), *Younga*, *Leake* (wym. Lik) i t. d. należałoby przejąć ducha pojedyńczych w tey mierze rozpraw i udzielnych śledzeń w szczegóły okwitych.

A kiedy wynalazek pisma jedni Adamowi przyznawać chcieli, drudzy do mądrości bóstw odnosili; inni z kształtów na siebie postrzeganych

---

(o) Dyssertacya o kunszcie pisania u starożytnych—w Krakowie 1788 in 4to.

(p) Vocabularia linguarum totius orbis comparativa etc. P. I. II. (linguae Europae et Asiae). Petropoli 1787—89 in 4to—Dopełnienie tego dzieła prowadzone przez *Teodora Jankiewicza de Miriewo*, pod tytułem: Сравнительный Словарь всѣхъ языковъ и нарѣчій по азбучному порядку разположенный С. пб. 1790—91 vol. 4 in 4to—cf. *Catcherinens* der Grossen Verdienste um die Vergleichende Sprachkunde. Von *Fridrich Adelung*. St. Petersb. 1815 in 4to.

i z pewnego ułożenią gwiazd pierwsze wzory do rysów i charakterów piśmiennych wyprowadzali; kiedy wielu nie przypuszcza jednego rodzimego źródła do genealogicznego pochodzenia językòw, ni spólnego początku tak dalece poźniey rozmnożonego pisma: to znowu przed innymi P. *De Paravey* (q), usiłując w Hieroglifach dawnych pokazać jedyny i powszechny wynalazek znakow liczbowych i liter, a spólne charakterów alfabetycznych zmiany i pochodzenie, wyprowadza je z podwóynego niegdyś w Azyi znanego Cyklu astronomicznego dziesięciu dni (*Jy*, *Kan*) i dwanastu godzin (*Chin*, *Tchy*). Ukazuje wprawdzie uczony badacz rysy tych znakow, skrzętnie zbiera analogią rozmaitych znaczeń, do jednego alfabetu odniesionych; lecz pracowite swoje usiłowania opierając na astrologicznych i astronomicznych rachunkach, na kompasach i pomnikach Babylonów, Chińczyków, Egypcyan, niedostępnym czyni wykład i nie dość wyraźne odsłania pierwsze nawet ślady rozgałęzienia pism rozmaitych.

XV. Stroniąc od rozwlekłych manowców i krętych bezdroży, do jakich właśnie wielostronne w tym względzie widoki mogłyby zaciągnąć, historycznym torem, ile możności, postępować zamierzamy w pierwotnych naszych usiłowaniach do dopełnienia w tey części Historyi litteratury powszechney.

Przyzwoitą więc zdaje się bydź rzeczą, na wstępie do wykładu rzeczy piśmiennych, czyli przedmiotów właściwie bibliograficznych, za-

---

(q) Essai sur l'origine unique et hieroglyphique des Chiffres et des lettres de tous les peuples etc. Par. M. *De Paravey*. Paris 1826 8vo.

trzymać na czas uwagę nad wyśledzeniem początków kunsztu pisania i porównać uczonych mężów znamienitsze badania nad pochodzeniem, rozgałęzieniem i postępem języków i pisma.

Jako postęp wynalazków, przemysłu i sztuk, tak rozmnożenie i powinowactwo języków, tudzież pochodzenie, zmiany, własności kształtów i rysów piśmiennych, zależą po większey części od losu i wzajemnego wpływu pokoleń ludzkich, od mocy i zdolności narodów. Krytyczne zatém wyjaśnienie dziejów starożytnych przez historyków tak dalece pomknione, oraz historya rodu człowieczego; wyśmienitą podawać mogą do tych widoków skazówkę. Jeżeli zaś wykład zupełny dawnych znaków i pism symbolicznych czyli obrazowych, hieroglificznych, potém syllabicznych czyli zgłoskowych, a w końcu alfabetycznych czyli literalnych, nie może się z całą obszernością przedsiębrać, ni też czynić wywód porównawczy wszystkich znajomych alfabetów: to przynaymniey dotkniona ogólna znajomość etnograficznych źródeł da jakieś wyobrażenie rozwijającego się kunsztu pisania. Co stanowi, tak nazwaną, *Glossologią*, mającą służyć za wstęp do *Bibliografiki* czyli *Grafiki* właściwey, po którey zaraz następuje znajomość i dzieje sztuki typograficzney i całey xięgowości w rozmaitych widokach.

Biegleyszego zaiste i doświadczeńszego pióra wymagać możecie, zacni słuchacze, któreby miało nakreślić prawdziwy ideał czyli rzetelny wzór nauki Bibliografii powszechney, w całey obszerności wziętey. Szanowna Zwierzchność Uniwersytetu, z bliższego stanowiska bacząc na rozgałęzienie umiejętności i sztuk, powierzyć mi raczy-

ła jakby niedokończonych niektórych ich cząstek dopełnienie ogólną i zbiorową wiadomością o stanie rzeczy piśmiennych i xiążkowych, które są właśnie widocznemi pomnikami, niezatartém znamieniem, źródłem i zasiłkiem życia naukowego. *Dokończenie nastąpi.*

FILOLOGIA.

Ulysses-Homer.

Ulysse-Homere, ou du véritable auteur de l'Iliade, et de l'Odyssée, par Constantin *Koliadès*, professeur dans l'Université ionienne; 1 vol. gr. in-fol.

Essai sur la beauté morale de la poësie d'Homere; par *Van Limburg Brouwer;* 8 Liege.

(*Journal des Debats*, 1er Octobre 1829).

Ktoby był autorem Iliady i Odyssei? sami starożytni utorowali już drogę do dzisieyszego sceptycyzmu, kiedy od nich dowiadujemy się, że krytycy w nazwisku Homera widzieli tylko przezwisko allegoryczne, znaczące to samo co *bard*, albo *ubogi*, *ślepy*. Niepewność oyczyzny Homera, rozszerzyła do tyla powątpiwania o jego życiu, że grammatyk Apion, udawał się nawet do czarowniczych wywoływań cienia poety, aby mu jego historyą opowiedział. Ale wiadomości, jakie tą drogą pozyskał, nie wolno mu było udzielać. A tak już nawet pomiędzy uczonymi alexandryyskimi wzrastała niejakaś tajemnica o pierwotney poetyckiey chwale Grecyi.

Nie więcey i od Rzymian w tey mierze można spodziewać się objaśnień. Zaledwo znali oni wła-

sne dzieje. Cicero, chociaż nie przeczy bytności Homera, wzbudził jednak podeyrzenie o utworze jego poematow, kiedy utrzymuje, że pierwszy Pizystrat zebrał w jedno rozrzucone urywki: mniemanie to od wielu uczonych zbijane, ustalone jednakże od tak dawnego czasu, otworzyło rozległe pole do hypotez nad początkiem obu epopei greckich i ich autorem.

Krytyka dzisieysza, usprawiedliwiona poprzedniczemi przykładami, daley jeszcze zaszła.—Zdaje mi się, że tym sporom zaymującym do dziś dnia uczonych Anglii i Niemiec, pierwszy dał początek Napolitańczyk *Vico*; bo *Perrault* i *d'Aubignac* żartowali tylko. *Vico*, w swych poważnych i odrębnych medytacyach, wystawiał sobie poemata Homera za dzieła wielu rąk i wiekow, za zbiór różnych pieśni bohaterskiego świata od Trojańskiey woyny, aż do Nummy.—Opuszczę wiele innych wnioskowań, świeższe tylko przytoczę. Nie zapomnieli jeszcze Anglicy o doktorze *Bryant* który za pokazaniem się dzieła o Troadzie Pana *Lechevalier*, utrzymywał, że nigdy Troi nie było; że Homer rodem z Egiptu, pozbierał dawne swego kraju podania i ogłosił je pod imionami greckiemi: dziwaczna ta bayka, nie jest wszakże nową, powstać mogła z kommentarza Chalcidiusa nad *Timéuszem* Platona. Tylebym do niey przywiązywał wagi, jak do zdania Hollendra *Gerarda Croese*, że Odyssea niczém więcey nie jest jak historyą Izraelitów pod patryarchami, a Troja to samo co Jericho. Możebym nawet nie przeczył, że aż od Gangesu przyszła do nas Iliada: przynaymniey uczy nas Elian, że Indyanie ją w swym języku śpiewali, zapewnie to w sanskryckim.

Ze wszystkich tych paradoxów, których wyliczanie, byłoby przydługie, naysławnieyszym i naywięcey zgadzającym się z mniemaniem uczonego Napolitańczyka jest P. *Wolfa*; który jest tego przekonania, że obie wielkie epopeje Homera są prawie przypadkowym zbiorem rapsodiów, śpiewanych w różnych epokach i w różnych stronach Grecyi, pisanych i ułożonych nie wcześniey jak za czasow Pizystrata.

Zdanie to Wolfa i jego uczniów, mocno obraziło Villoisona. Jakże ubolewał, że mimowolnie podał im broń w rękę, swojém weneckiém wydaniem, w którem podług rękopismu S. *Marka* wytknięte są znaki przez Grammatyków używane, do oznaczania o autentyczność podeyrzanych wierszy, poprzemienianych, albo całkiem za apokryfa poczytanych. Kiedy go namawiano do zbicia sławnych *prologomenów*, odpowiedział, że woli zamilczeć, i jeśli tylko można zagrzebać w religiyném milczeniu, to świętokradzkie targnienie się na sławę Homera.

Przypatrzmyż się teraz naynowszemu systematowi. Tylko co wyszło piękne wydanie ozdobne rycinami, mapami, planami typograficznemi, prawdziwy pomnik entuzyazmu i wiadomości, którego jedynym celem jest dowieść tożsamości *Ulyssesa* z Homerem, i przekonania nas, że nic w tém nie ma tak dziwnego, aby tenże sam człowiek skreślił nam w Iliadzie obraz długiey woyny w którey walczył, i napisał dziennik swoich podróży i przypadkow po otrzymanem zwycięztwie. Sam tytuł *Ulysses-Homer* mówi za wszystko.

Nie mamy już przynaymniey potrzeby rozeznawać i dziwić się dwudziestu czterem, albo

czterdziestu óśmiu Homerom, zamiast jednego; już to rzecz nie mała; jest to hołd tey piękney jedności planu, jakiey nikt dotąd nie przeszedł. Ale Ulysses! *tegośmy się nie spodziewali*, *widzieć Ulyssesa w tey sprawie.*

Dowody są liczne, bo też każdy z osobna uważany, nie wiele znaczą. Homer podług niektórych był z Itaki: Ulysses król Itaki jest więc prawdziwym Homerem. Pierwsze jego lata spędzone na Parnassie, długie podróże, wyprawy i wiadomości wojenne, świetność wymowy, i niepospolite zdolności, odpowiadają zupełnie wyobrażeniu, jakie sobie tworzymy o śpiewaku Iliady i Odyssei. Żaden wyraz, żaden epitet nie zbija tego mniemania. Różne w tych poematach nadawane Ulyssesowi role, jeśli je tylko według owoczesnych oceniać będziemy obyczajow, wszystkie są dlań zaszczytne. Tego to właśnie stara się dowieść autor *żywotem Ulyssesa* zapełniającym całe to dzieło, które jest może za nadto przydługie. Woli w tém mieć Homera, to jest samego Ulyssesa za przewodnika, aniżeli poetów tragicznych, i nowszych pisarzy, a szczególniey Filostrata, który w swych *Heroikach*, kładnie w usta Protezylauszowi te słowa: „Ulysses był wymówny i przebiegły, ale skryty, zazdrośny, złośliwy, niespokoyny, uparty i wcale niepewney odwagi. . . W życiu swojém jednym się tylko czynem odznaczył; a to wynalezieniem konia drewnianego. Mniemane jego podróże są bajeczne . . . wzrostu był małego, szpetny, zezowaty, nosa wklęsłego, i jedném słowem nieprzyjemney postawy, zamordował Palameda, zacnieyszego od siebie rycerza.“ Nikt zapewne

nie posądzi Ulyssesa o napisanie *heroików* Filostrata.

Inne dowody prawdziwie uczące, wyciągnięte są z uderzającey dokładności opisow mieyscowych, jakie tylko sam chyba naoczny świadek może dokonać. Wiadomo na jakie zaufanie zasługuje Iliada , i z jakiém podziwieniem uczeni podróżnicy, bez żadnych innych pomocy, odkryli rzeki, zwaliska równiny Trojańskiey; ale professor Koliades, dumny pochodzeniem od wiernego Eumea, nayusilniey starał się, okazać nam w naymnieyszych skałach wyspy Itaki, obrazy Odyssei, a Ulyssesa, Ulyssesa poetę opisującego swe państwo z całym interesem właściciela i króla. Doznajemy prawdziwie uczoney rozkoszy, ścigać go już na wierzchołkach góry Neritos , zkąd się odkrywa widok na całą wyspę; już w grocie Nymf, która nie uszła uwagi *Williama Gell* chociaż już jey za czasow Strabona nie było ; już u źródła Aretuzy , gdzie się poiły trzody Eumea , i gdzie dotąd pasą swoje , greccy pasterze; już u skały Kruczey zachowującey niezmiennie do dziś dnia nazwisko. Wszystko to objaśnia autor zdjętemi z natury rysunkami, i zdaje mu się niepodobieństwem aby kto inny jak Król Itaki, opisywał te różne mieysca wyspy, z tak staranną dokładnością, że po tylu upłynionych wiekach naydokładniey jeszcze je poznajemy.

Czyli też czasem Ulysses nie żył, zapytują niektórzy, w téy epoce, kiedy tylu władców wschodu jak Salomon, Dawid, Moyżesz opiewali popisy i walki swych ludów?

Nakoniec jeśli to prawda , jak nam starożytni powiadają , że jeden z bohaterów woyska Agamemnona, Palamed, syn Naupliusa, napisał poe-

mał o woynie Trojańskiey; cóżby było dziwnego gdyby Ulysses syn Laerta, przesłał w swych pieniach potomności tęż woynę i własne przygody.

Nie wiem coby *Villoison*, który przeklinał prawie P. *Wolfa* za niedowierzanie w Homera, lub mięszanie go w tłumie tylu innych poetów, z któremi jakoby w spółce miał ułożyć Iliadę, powiedział teraz o P. Koliades, porywającym się na obalenie tego wielkiego imienia Homera dla podstawienia zań Ulyssesa, i wybranie jednego z bohaterów poety, za dziedzica jego sławy. Zdaje mi się także, iż nielepieyby przyjął ten rodzay nagłey rewolucyi w jego dawney wierze, i że w ogólności erudyci, nie będą przyjaźni tey igraszce dowcipu: bo co się tycze paradoxów, większa ich część nienawidzi, prócz ukutych tylko we własney wyobraźni.

Co do mnie, wyznam, że nie zawołam o bluźnierstwo. Ołtarz Homera potylekroć już wstrząśniony; cześć jego w samey nawet starożytności, tylu zmianom podległa, że już bezkarnie dotknąć się można posągu tego bóstwa, prawie już dzisiay do niepoznania zatartego. Nie przeczę jednak, że gdyby to za naszych czasów kto po raz pierwszy podniosł zuchwałą rękę, nie przeczę mówię abym tak jak inni nie był tą śmiałą ciekawością uderzony; ale już od dawna rysy tey starożytney statui są tak zagładzone, że już teraz za świętokradztwo poczytać nie można wahania się w wybraniu nadawanych jey imion. Poeci tylko z czasow historycznych zdają mi się być zabezpieczeni od podobnych poszukiwań i niestałości; Wirgiliusz i Tasso na zawsze są pewni swojey sławy. Inni mniey szczęśliwi: Homer i Ossyan nie są jeszcze

pewni swego imienia. Przeciwko nim zuchwałość jest wymówioną: można wszędzie i zawsze szukać prawdopodobieństwa, kiedy nie masz jeszcze prawdy.

Zdaje mi się także, że autor *uwag* nad pięknościami moralnemi poematów homerycznych, nie będzie sądził ze zbyteczną surowością, wynalazcę nowego systematu, chociaż nie przerabia on Homera na Belga, jak to sobie zamarzył nie przypominam jakiś dziwak na początku tego wieku. Mądry i roztropny Ulysses, którego także nie mało uwielbiał, wyda mu się bydź zasłużonym za ogłoszenie w tak pięknych wierszach tylu myśli filozoficznych i moralnych, i poetyczne skreślenie tylu szlachetnych charakterów. W całym ciągu krótkiego dziełka professor liegski dowodzi niepospolitey czystości widoków, i przebiegłości w krytyce; nie zaniedba więc ocenić licznych źródeł erudycyi i dowcipu, wymawiających śmiałość nieco fantastyczną przypuszczeń professora jońskiego. Nadewszystko będzie mu wdzięczny za jednostayne z nim twierdzenie, że Iliada i Odyssea jednego są autora, mniemanie zbijane już za czasów Seneki; zbijane jeszcze poźniey z różnych powodow i z różnemi skutkami, lecz którego obrony, nie mógł się wyrzec stronnik poetyckiey Ulyssa chwały. Ponieważ usiłuje uczynić to objaśnienie jak tylko można naykompletnieysze, słusznie więc jeśli w swoim bohaterze chce nam wystawić równie poetę rzycerza, jak poetę podróżnika.

Prawda, że jeszcze wiele pozostaje do rozwiązania trudności. Wszakże wiadomo, że Palamed pisał o woynie Trojańskiey; możeż to więc jego dzieło do nas doszło a nie Ulyssesa? Czyż nie-

wiadomo, że naywaleczniejszy z Greków, Achilles, sławił także na swey lirze bohaterów i bogów? nie mogliż więc rapsodowie powtarzać jego pieśni, uświęconych wielkiém rycerza imieniem? Szacowny jest poemat Ulyssesa; na równeby względy zasłużył i poemat Achillesa.

P. Koliades w zapale o chwałę swego ziomka, nie przestaje na przyznawaniu mu poezyi znajomych pod imieniem Homera; ale nadto czyni go jeszcze autorem czternastu ksiąg homerycznych około 1500 r. wydanych. Nie możemy tu już podstawić ni Achillesa, ni Palameda; lecz jeśli już tak wypada aby Ulysses był wszystkich epopei greckich autorem, wieleż zostanie czasu w życiu poety na rządy państw jego, małżeństwo z Penelopą, dziesięcioletni oboz pod Troją, ośm czy dziesięć lat podróży, wychowanie syna, wystawienie pysznego pałacu w Itace, którego mamy tak dokładne professora Korcyry opisanie z planu na mieyscu zdjętego? A cóżby, gdybyśmy jeszcze chcieli podróżować z królem Itaki do Lisbony, któréy jak powiadają miał być założycielem, a nawet do Germanii i Szkocyi, gdzie niegdyś pokazywano pomniki noszące imie Ulyssesowe? W jakieyże epoce tak awanturniczego życia umieścimy jego poetyczne rozrywki? Ale to jeszcze nie wszystko: jest wiele innych dzieł wierszem i prozą o woynie Trojańskiey, jak Tryphiodora, Daresa, Dictys, Colathus, które wszystkie można byłoby na pewnych zasadach przyłączyć do pism Ulyssesa; stałyby się jednak przez to za nadto wielu-tomowe, i powątpiwaćby zaczęto o ich autentyczności.

Itaka jest oyczyzną autora Odyssei; na cóż

większych dowodów? Dziś jeszcze w okolicach Leuki, nieopodal od monasteru Archaniołów, pokazują szczątki dawnych murow z frambugami, nazywanych od krajówców *szkołą Homera*. Ależ zwaliska tak samo przezywane znaydują się i na wyspie Scio, wspomnieli o nich Pococke i Chandler; lecz nigdzie ich szkołą Ulyssesa nie nazywają.

Drugi zarzut — Lucyan w swych podróżach, które stanowią część jego *prawdziwey historyi*, mówi że widział Homera na wyspie szczęśliwych i długo z nim rozmawiał; powiedział mu Homer, że nazywał się Tygranem, i że pochodził z Babilonu. Nie jest więc to Ulysses z Itaki. W rozmowie swey wspomniał podróżnikowi o processie, jaki miał z Tersytem przed trzybunałem wyspy *Fortuny*. Tersyt skarżył o obelgę, odrażającym portretem w drugiey xiędze Iliady. Ulysses bronił sprawę poety; Radamant za nadto był sprawiedliwy, żeby nie dostrzegł wierności portretu: Homera uwolniono. Ztąd jeszcze się okazuje, że nie ma tożsamości między Ulyssesem i Homerem. Cóż na to odpowie autor? Dowod ten jest z rzędu tych, z jakich się całe jego dzieło składa.

Za cóż takie, zapyta się kto, żartobliwe dowody i zbijania? oto że całe dzieło jest tylko igraszką dowcipu. Gdyby przynaymniey P. Koliades, dla wykrycia nam nazwiska autora Iliady, tak jak niegdyś P. Lechevalier, dla znalezienia istotney posady Illionu, miał jakąś pewną skazówkę, i jakie szczątki pomniku, jakieś istotne podobieństwo; moglibyśmy z nim rozprawiać: lecz chcąc rozprawiać poważnie i korzystnie, trzeba się oprzeć na czémś rzeczywistém.

Kiedy Lechevalier, śledząc krok w krok topografią Iliady, szuka z odważną cierpliwością posady Troi; kiedy nam pokazuje źródła Skamandru i głębokie Symoisu łożyska; kiedy wdziera się na uświęconą górę Ida, i kiedy rozróżnia porządkiem nawet opisow poety, te wzgórza i strumienie, których imiona wszystkie powtarzają narody; kiedy jednym rzutem oka obeymuje całą tę poetycką ziemię, wolno mu wykrzyknąć: oto mieysce tylu potyczek, oto Troada, oto wreszcie w okresie samey Troi, wznosi się dzisiay mało znana wioska Bonnar-Bachi; oto groby Ajaxa, Achillesa i Hektora!

Wyznać musi P. Koliades, że tu przynaymniey sama ziemia coś dowodzi, a że szkoła Homera w Itace, pałac Ulyssesa, nawet medale tam znalezione, które jednak nic nie mówią o poematach syna Laertowego, są prawdopodobieństwami mniey wśpierającemi nowy systemat.

Gdyby nawet, jak powiadają, Koliades potomek Eumea, był autorem *podróży do Troady* sławnéy po całéy uczoney Europie; nie ustąpimy i tak przemożney opinii: odważymy się mu jeszcze odpowiedzieć, że chociaż jego odkrycia topograficzne na równinie Trojańskiey były następnie utwierdzone przez takich podróżników jak Hawkins, Dalloway, Lyston, Morrit, Gell, Dodwell, Leake, i przez uczonych, jak Heyne oraz wielu innych, jego wnioski, że nie powiem odkrycia, nie połączą nigdy podobnych świadectw; i nie wahamy się dodać, że gdybyśmy mu nawet przyrzekli podobne powodzenie, nie uwierzy nam tego. Cóżkolwiekbądź, niechcąc poważnie zastanawiać się nad tém marzeniem, wymawiamy chętnie zacnego i do-

stoynego starca, że pozwolił sobie poigrać chwil kilka kosztem tey Iliady i tego Homera, co od lat czterdziestu były przedmiotem jego poszukiwań; wdzięczni mu nawet jesteśmy, że w swojey igraszce, rzucił nowe światło na geografią homeryczną, i za dochowanie tego dawnego a prawdziwie francuzkiego połączenia imaginacyi z nauką, i dokładności komentatora z wytwornością pisarza. *J. K.*

DAWNIEYSZA LITERATURA POLSKA.

Wizerunk Łaźnie Pinczewskiey.

Przed dwoma przeszło wiekami była sławna i osobliwsza łaźnia w Pinczowie, o którey pisarze nasi rzadko wspominaią. Nawet Mecenas *Swięcki* w swoim *Opisie Starożytney Polski* i w pierwszém (1816) i w drugiém (1828) pomnożoném wydaniu zupełnie o niey zamilczał. Iest iednak szczegółowe iey opisanie wierszami, a do tego ieszcze i spółczesne i drukowane, które tu dla odświeżenia pamiątki owego (iak mówi autor opisu) *Polskiego dziwu*, w skróceniu umieszczamy. Rzecz cała wyięta iest z rzadkiego dziełka w formacie ćwiartkowym, bez karty tytułowey, uszkodzonego też we środku, a znayduiącego się w bibliotece Puławskiey. Znaki drukarskie okazuią, iż całkowity exemplarz powinien mieć 8 i ½ arkuszy. W przemowie wierszem do *Mikołaia Korycieńskiego z Korytnice, Sekretarza Króla Ie°. Miłości*, autor o swoiey pracy i o sobie tak pisze:

. . . : . . . . Tobie ofiaruię
Tę książkę, gdyż to w tobie upatruię,
Żeś ochędożny iako żyw z natury,
Ieśliże człowiek może też być który:
Do ochędostwa iż Łaznia potrzebna;
Ta była moia intencya pewna,
Ten ci *Wizerunk* tey *Łaznie Pinczewskiey*
Przypisać; gdyż iest to ieden *dziw Polski.*
Co tu czytaiąc porozumiesz snadnie:
Ieśli cię potym i ta myśl napadnie
Widzieć to okiem, co się tam w niey dzieie,
Nic się nie zmieni, bądź pewney nadzieie:
Iest to w niey wszytko, co się tu podało,
Przykładać więcey to mi się nie zdało:
Bo potym ktoby inaczey obaczył,
Mnimam, żeby mię nieprawdą uraczył.
Historiy kilkam tu tylko przyłożył,
Abym tym śmiechu ludzkiego przymnożył.
Wątpić nie trzeba by pewne nie były,
Bo się za ludzkiey pamięci toczyły.
Ktemu się też tu ucieszysz wierszami:
Obaczysz, co się w Polszcze dzieie z nami.
Ieśliżem czego do nich nie dołożył,
Wiesz żem nauką nic się nieprzełożył:
Ogarń rozumem iako człowiek baczny.
Ażem z tey miary był taki nie baczny,
Żem upominek darował tak mały:
Niedostatki me na to mię podały.
Szkatuła moia spustoszona leży,
Na twey iey łasce, tak mnimam, należy.
Iać się sam y tym będę kontentował
Kiedy cię Pan Bóg będzie w zdrowiu chował:

A w domu twoim pociech ci przymnoży:
Iakoż ich iuż masz dosyć z łaski Bożey.
Wierzę też pewnym onym słowom twoim,
Coś mię obiecał pogrześć kosztem swoim:
Gdyby na mię śmierć przypadła w tym czasie,
To iest, gdziebym był w takowym niewczasie,
Żebym pieniądze udał kędy swoie:
Tu iuż być musi w cale słowo twoie.
Iednak nie życzęć y takiego kosztu
Niechciałbym wypaść tak prędko od pocztu:
Dobrzeć tam w niebie, księża o tym powiedają,
Aleć widzę, nie wszyscy się tam maią.
Ia będąc świetckim, a mam się tam kwapic?
Wolę dobrego wina się gdzie napić. etc.

W odezwie do czytelnika wierszem ośmiozgłoskowym wyraża, iż są ludzie którzy w rzeczy dziwne, gdy im kto o nich mówi, nie wierzą, aż sami ie obaczą: stąd miewał zawsze gości odwiedzaiących łaźnią. Zeby temu zapobiedz i drugich na podróż nie narażać, wydaie dla nich to *opisanie*:

Wizerunk Pinczewskiey Łaźnie
Wydany tu iest wyraźnie:
Y ktokolwiek przyydzie do niey
Musi to rozumieć o niey:
Że takiey nie masz na świecie.
I niechay kto co chce plecie,
Iż widział gdzie to y owo,
Daremne to iego słowo.
Y iest móy wyrok prawdziwy,
Gdyż takowe są w niey dziwy.

Naprzód Łaźnia malowana,
Taka nigdy niesłychana.
Nawet y wszystkie wierzchnice,
Także też przy niey cieplice.
Pieca, kamionki nie widać.
Y to ktemu może przydać:
Kiedy się tknie rzeczy iedney,
Puści się deszcz niepodobny
Z gory y z ścian, z pawimentu,
Y z kożdego instrumentu,
Który w sobie wodę nosi,
Co trzydzieści wod przenosi.
Statua kamienne stoią,
Y te dziwne rzeczy broią.
Iedna, ocz iey kolwiek spyta,
Da odpowiedz y przywita;
Y mleko iey z piersi ciecze,
Kiedy iey kto o to rzecze.
W ręku pieska kamiennego
Trzyma, ale barzo złego.
Kiedy go prątkiem ubije
Tedy szczeka, ktemu wyie.
Druga ma w ręku miednicę,
Którą za rybarkę liczę:
Tylko trzeba co rzec do niey,
Dozna tego każdy po niey.
Zley mię, rzecze; bardzo rada:
Lecz też y w tym bywa zdrada.
Kto się cicho z nią zrozumie,
I to ona czynić umie.
Miasto ciepłey zimną zleie,
Rzecze: przebog kto to mdleie?

A ów poydzie, zawstydzi się
A do tego oziębi się.
Ktemu spiewa piesni polskie,
Y gdy zechce umie Włoskie.
Y w rozmowie nie prostaczka,
Chociaż w pracy nieboraczka.
Zaś w maclochach chłopiąt troie
Są, y czynią sztuki swoie.
Ieden ma w ręku sikawkę,
Y ten swoię ma zabawkę:
Daleko z niey woda skoczy,
Kilku trafi między oczy.
Lecz wie komu co uczynić
Bo się boi tym przewinić.
Dwa zaś flasze w ręku maią,
Miodu, piwa nalewaią,
Kto ich prosi; ci bez mowy,
Słyszą tylko, a gotowy
Umysł maią temu służyć
Kto ich na to zechce użyć.
Na filarku stoi czwarty
Przy wierzchnicy, to nie żarty.
Siła ten zaś z siebie czyni
Czego doznawaią inni.
Spiewa, mowi i przywita,
Co chcecie pić, wszystkich pyta.
Ma też flaszkę w ręku małą,
Ale w trunek doskonałą:
Kto chce wina, małmazyey,
A rad takiey okazyey,
Upiie się; bo naleie
Apotym się z niego śmieie

Kiedy piian z łaźnie idzie ;
A nie ieden tak wynidzie.
Słup kamienny w teyże łaźni,
Który także nie pobłaźni;
Gdyż robotą osobliwą;
Powiem o nim rzecz prawdziwą.
Są postaci dziwne na nim,
A to sztuka moim zdanim:
Gdzie przy nim są głowy lwowe,
W każdey rurki mosiądzowe,
Właśnie nakształt gęby smoczey,
Z ktorych co chce wnet natoczy:
Ługu, wody letniey, zimney,
Y ukropu, zgoła dziwney.
Na nim chłopię małe stoi,
Z rybą morską dziwy broi:
Sciska ią, dobrze nią włada,
Do każdego, kto chce, gada.
To też tam iest nie zły figiel,
Makolągwa, czyż y szczygieł,
Zięba y gil choć drewniany,
Nakształt ptaszkow zmalowany.
Siedząc w klatkach, spiewa każdy
Swoim głosem, lecz nie zawżdy.
W murze swoie klatki maią,
Y ztamtąd się ozywaią.
Na żerdeczkach sobie siedzą,
Nie piią nic, ani iedzą.
Darmo krzyczą, a iuż dawno
Co to wielom ludzi iawno.
Papuga też choć drewniana,
Także grzecznie zmalowana,

Przepieruie swym zwyczaiem,
Kto do niey co rzecze wzaiem.
Kto też sobie tego życzy,
By się tam zmył na wierzchnicy,
Zeby z niey nigdziey nie schodził,
Tymby sobie wnet dogodził;
Jednego się żelazka tknąć
A w iedno się mieysce namknąć,
Ług mu póydzie na wierzch głowy,
Z gory, ciepły, nader zdrowy.
A kiedy się dobrze zmyie
Zaraz będą delicyie,
Bo nań ciepły deszcz przypadnie,
Y brud z niego spłocze snadnie.
Pod posacką są studnice,
Tam kędy większe wierzchnice;
Kiedy na nich ludzie siedzą,
Tedy potym ani zwiedzą
Kiedy z nich woda wyniknie,
Y wszystkich, co ich, osiknie.
Lecz aby to każdy wiedział,
Pan tam z nimiż będzie siedział,
A kropla na nim nie będzie:
Taki fortel na to będzie.
Drugie wierzchnice z kratkami,
Zamczyste, bo są z drzwiczkami:
Y ci co się tam w nich myią,
Pewnie też grosza nie zbiią.
Może ich tam czyście przywrzeć,
Potym na nie wodę wywrzeć:
Puści się deszcz gęsty z sciany,
Będą wrzeszczeć na przemiany.

Róża w wierzchu iest kamienna
Dosyć wielka y foremna;
Farbami iest ozdobiona,
Złotem, srebrem nasadzona.
W srodku w niey iest wina grono,
Ktore na to urobiono.
Deszcz wypusci kiedy trzeba,
Komu zaś tego potrzeba;
Zaś deszcz ciepły z niego idzie,
Kto na zlanie pod nie przyidzie.
Kto zaś chce śmiechu nabawić
To statua może sprawić:
Gdy iey o to w ucho rzecze,
Z grona zimna woda ciecze
Na onego, co się zleie,
A on będzie tey nadzieie,
Ze się ciepły deszcz miał spuscić;
Musi to imo się puścić.
Kto też stanie we drzwiach prawie,
Przypatruiąc się tey sprawie,
Gdy się deszcze puszczą różno,
Daley wstąpić w łaźnię próżno:
Ba y tam się nie zostoi,
Gdyż mu woda to wybroi,
Ze mu za szyię naciecze,
A potym ztamtąd uciecze:
Przed łaźnią zaś taka izba:
Gdy się trafi że w niey ciżba,
Kiedy w łaźni niepogody,
Będą wszędy wielkie wody.
Ci co stoią przede drzwiami,
Nie wiedzą o tym y sami

Co ich y tam potkać może,
I bez tego być nie może.
Nade drzwiami w izbie oney,
Orzeł sztucznie uczyniony,
Z kamienia iest wykowany,
Barzo grzecznie zmalowany.
Z niego się deszcz gęsty puści,
Y nikomu nie przepuści.
Zaraz będzie do drzwi ciżba,
Y zostanie prózna izba.
Przy teyż Łaźni marmurowe
Są cieplice, barzo zdrowe.
Które różne wody maią,
Zwierzęta ich dodawaią.
Ukrop pędzi z gęby Lwowi,
Zimna woda Niedzwiedziowi.
Dyanna nad cieplicami,
Leży między zwierzętami.
Które chociaż też kamienne
Są, to rzeczy nieodmienne.
Co tu o nich usłyszycie
Nie prawdali, doswiadczycie.
Lwowi kiedy szczudłek wytnie,
Tedy swoim głosem ryknie.
Niedzwiedz także mruczy głosem,
Kto mu chce zartować z nosem.
Jeleń też swym głosem wrzaśnie,
Kto go namniey w głowę plaśnie.
Dyannę też kto zaszczypnie
Zaraz wielkim głosem krzyknie.
Z tychże cieplic gmaszek mały,
Ale barzo okazały.

Iest w nim stolik marmurowy,
Piecek do suszenia głowy.
Iest prawie na kształt wieżyczki,
Płomień grzeie strony wszytki.
W koło go może obieżeć.
Łożko też tam kto chce leżeć.
Ktoby też chciał co zieść smaczno
I o to tam barzo łacno:
Oknem dadzą z kucheneczki,
Bardzo smaczne potraweczki.
Trunek, na co kto napadnie,
Otrzyma tam wszytko snadnie.
Iabym zaraz padł na winie,
Bo pragnienie z niego ginie.
Bo owo przemierzłe piwo
Odyma mię iako żywo.
Kiedy tam goście zasiędą,
Y ci bez trwogi nie będą:
Kiedy gospodarz *popuści*,
Zaraz się tam woda puści.
Dopusci, tak tu stać miało ,
W druku się to myłką stało.
Pod oknem iest też ul sklany,
W który pszczoły na przemiany
Z dworu lecą, kiedy lato,
Y miło też patrzeć na to:
Kiedy robią swym porządkiem.
Ten obaczy, kto z rozsądkiem,
Że tam żadna nie próżnuie.
Bo nad sobą strażą czuie.
Prożno tam ma darmo leżeć,
Musi gdzie po żywność bieżeć.

Ktoby tu nie wierzył temu,
Snadnie przyydzie po tym k temu:
Niechay się ze mną założy,
A sto czerwonych położy.
Ieśli czego nie dowiodę,
Niech podpadam pod tę szkodę.
Ieśli się to wszystko stanie
Stracisz sto czerwonych, Panie.

Po tym opisie następuią rozmaite wiersze w tey osobliwszey łazni umieszczone.

Naprzód w Łaźni pod wierzchem ta modlitwa.

Boże, tworco wszech rzeczy, studnico mądrości,
Doday temu z łaski swey, takiey rostropności:
Ktory to w boiaźni twey tu dał pobudować,
Abyć za taką łaskę umiał podziękować,
Ze go tak błogosławisz, w dobrym zdrowiu chowasz,
Ludzkiey chęci y mienia dobrego dodawasz.
Raczże go w tym posilać, dobrotliwy Panie,
Dotąd poki przed tobą powinnie nie stanie.

A tu naprzod Łaźnia mowi.

Cnotę, zacność, urodę, korzyść, obyczaie,
Sam Pan Bóg te ozdoby człowiekowi daie.
Lecz to iedney osobie trudnoby przyznawać,
Musi zawżdy z tych rzeczy czego nie dostawać.
Takimbym ia nadobnym w sobie rada była:
Szpetney wierę nie radzę, by się we mnie myła.
A ieśliże się ktora będzie tego ważyć,
Każe iey zaraz oczy ukropem wyparzyć.

T a ż m ó w i.

Proszę Panowie moi, dobrey myśli bądzcie,
U dobrodzieia mego, baczeniem się rządźcie.
Ieśliże tu komu z was na czymkolwiek schodzi,
Każ rzec starszemu słudze, ten ci wnet dogodzi.
A nie bądź do szacunku tak barzo skwapliwy,
Chcesz-li abyć gospodarz każdy był chętliwy.

Wierzchnice więtsze.

Nie wstępuy na mię, kto iest zazdrosciwy,
Ani też y ty coś iest zbytnie chciwy:
Także obłudny: zle się stanie z tobą,
Bo się zarazem załamię pod tobą.

E c o n t r a.

Wstąp na mię śmiele, moy cnotliwy Panie,
Boć się nic złego tu na mnie nie stanie.
Gdyż ia takowe przyimuię z ochotą,
Którzy się bawią przyrodzoną cnotą.

T a ż.

Kto się z waskolwiek zbytnie żadnym czuie,
Napominam go, niech tu nie wstępuie.
A kto iest grzeczny, gładki z przyrodzenia,
Takiemum rada iście bez wątpienia.

T a ż.

Żeś Panu memu przyiaciel życzliwy,
On też, iako wiem, iścieć iest chętliwy.
A ia podnożkiem tu będący iego,
Wdzięcznam zapewne tu przyszcia twoiego.

Dalsze napisy na wierzchnicach tu opuszczamy.

Wiersze, które są na filarze w Łazni.

Pięknaś, wdzięczna, roztropna, y niepospolita,
Coż potym kiedy niwczym nie chcesz być użyta?

Szpetnaś, ktemu przemierzła, twarz ci się zmarszczyła,
Szkodać było i wody, coś na się wymyła.

Kto ma piękną urodę, a nie ma wdzięczności,
Siła mu nie dostaie ieszcze do gładkości. i t. d.

Te i tym podobne wiersze na filarze przeszło dwa arkusze w druku zaymuią, tak, iż trudno poiąć iak na nim zmieścić się mogły.

Pod moią osobą wiersze.

Ten to iest właśnie co tę łaznią zmyślał
Co go tu malarz iako tako skryślał.
Atoli przecię to co mógł pokazał,
Y tego prosić z pilnością rozkazał,
Ktoby go tu w czym z tey Łaznie strofował,
Aby zaś po nim lepiey poprawował.

Drugie na tymże.

By też kto z Pany ustawicznie siadał,
Różne potrawy y kosztowne iadał,
Pił trunek przedni zawżdy do sytości,
Kopę świeżą miał z ichże opatrzności;
Gdy wczasu nie ma, zabieżą go lata,
Musi uciekać rad nie rad od swiata.
Przetoż cię żegnam świecie niecnotliwy
Niechcę o cię dbać poki będę żywy.

Tu iuż skonczenie tey Pinczowskiey Łaźni,
A w tey mierze się niechay nikt nie błaźni:
Aby to tam w niey wszystko być nie miało,
Co się tu kolwiek na iaśnią wydało.
To napewnieysza iest, zakład od tego,
Tam zawżdy kto chce gotowy do tego.
Mamli prawdę rzec, sąć to rzeczy dziwne,
Y do wierzenia ludzkiego przeciwne.
Zdawnać na swiecie są rzeczy dziwnieysze,
Niżli ty nasze smysły teraznieysze.
Gdyby kto wiedział iako się to dzieie
Byłby o wszystkim iuż lepszey nadzieie.
A kto nie wierzy niechay się tu stawi,
Tylko na zamku niech się mało bawi.
Naydzie w miasteczku tam wszystkiego kupić,
A to nawiętsza, iest się czym w nim upić.
Bo nigdy nie iest bez trunku dobrego,
A mnie będzie miał zawżdy gotowego,
Ze go na dobry trunek zaprowadzę,
Y gardło swoie na to przy nim sadzę,
Bo kiedy *gratis*, rad ia smaczno piię,
A gdyby płacić, ledwo się nie skryię.

W następnych wierszach *Do tego co iuż przeczedł* autor donosi, że na tey łaźni ma stawiac browar, a na browarze ogrod zakładać i t. d., w końcu kładzie *Historye, które na murach* maią być wierszem opisane, zapewne też same, o których w przemowie powiedział: *Historiy kilkam tu tylko przyłożył*. Jest ich cztery; wszystkie nauczaią iak mężowie maią złe żony w karbach trzymać i narowow oduczać. Zamyka się całe dzieło nowemi do czytelnika wierszami.

Kto i kiedy opisaną tu Łaznię zbudował? Kto i kiedy opisał? Są to dwa naturalne pytania. Na pierwsze odpowiedź dość łatwo nastręczać się zdaie. Pinczow, w Woiewództwie Sandomirskim, powiecie Wiślickim, nad Nidą, o 7 mil od Kielc a 9 od Krakowa, był niegdyś stolicą margrabstwa i ordynacyi przez braci Piotra i Zygmunta Myszkowskich r. 1601 założoney (*). Ci dway Myszkowscy, synowcowie Piotra Krakowskiego Biskupa (+1591), ogromną po stryiu wzięli puściznę, którey szanować nie umieli, iak świadczy Starowolski, mówiąc o Biskupie i iego synowcach: *ita Familiam suam coëmptis bonis et opibus auxit, ut deinceps illius ex fratre Nepotes, inter Principes Poloniae eminerent; qui tamen mox totum patrimonium ingenti Patrui solicitudine collectum prodegerunt, ita, ut haereditas ex bonis Ecclesiae parta, mox ad manus alienorum transierit* (**). Bezimienny autor dzieła: *Satyr na Twarz Rzeczypospolitey* (***), na str. F3 wyrazniey ieszcze tę okoliczność wytyka:

(*) *Dykcyonarzyk Geograficzny* (Siarczyńskiego) T. II. str. 285, gdzie też iest wzmianka o "*sławnych dawniey łaźniach*" Pinczowskich.

(**) *Vitae Antistitum Cracoviensium. Cracoviae*, 1658, *fol. p.* 251.

(***) Załuski (*Bibl. Post.* p. 78), a z niego Bentkowski (T. I. p. 415 przypisują tego *Satyra* Andrzejowi Rysińskiemu twierdząc, że naprzód wyszedł na jaw pod tytułem: *Satyr Polski*, bez mieysca druku i roku, in 4to, na trzech arkuszach: poźniey przedrukowany dwa razy w r. 1640 in 4to na 6ciu arkuszach, pod tytułem *Satyr na Twarz Rzeczypospolitey*; i wyraźnie ostrzegając, iż niektórzy błędnie to ostatnie wydanie poczytali za różne od pierwszego pismo. Juszyński (T. II. p. 144 i 451) także, niewia-

Owo chleb to nie zdrowy, który z lekkiey prace,
Czego *Łaznie w Pinczowie*, y w Xiężu pałace
Znacznym się (są) dotknieniem (*): A jako zaś miły,
Który poty troiakie z czoła wytoczyły.

A że tu przytoczony Satyr drukowany był r. 1640, stąd oczywista, iż Łaźnie w Pinczowie, równie iak pałace w Xiążu (mieście także Myszkowskich), ieszcze przed pierwszą połową XVII wieku iuż były zruynowane. Godzi się zatém wnioskować, iż ieden z synowców Biskupa, albo Piotr, Woiewoda Rawski, albo Zygmunt Marszałek W. Koronny (+1615) ową wytworną Łaźnię w Pinczowie pod koniec XVI lub na początku XVII wieku wybudować kazał.

Co się tycze drugiego pytania, nazwisko autora, rok i mieysce druku obeymuiącego, na nie póty odpowiedź musi być zawieszoną, póki się nie odkryie drugi exemplarz tego dziełka z kartą tytułową, (ieżeli tylko te trzy szczegóły znayduią się na tytule). Tym czasem, gdy autor opisał nam dziwy spółczesne, a boday czy nie był dozorcą opisaney przez siebie Łazni,—więc, jaką epokę naznaczyliśmy iey budowie, taką też opisowi i iego na iaw wyda-

domo. czy że sam dziełko widział, czy że drugim wierzył, przyznaje przytoczonego przez nas w texcie *Satyra* Andrzeiowi Rysińskiemu, z dodatkiem, iż go autor przypisał *Dziewosławowi* Cieklińskiemu, i że pierwsze wydanie, o którém Załuski wspomniał, nie iest mu znaiome. Z własnego porównania przekonaliśmy się, że *Satyr Polski na twarz dworską s. l. et a.* 4 $2\frac{1}{2}$ ark. i *Satyr na Twarz Rzeczypospolitey, w roku* 1640. 4. 6. ark. są dwa dziełka cale od siebie różne. W dedykacyi pierwszego *Dobiesławowi z Cieklina Cieklińskiemu, Sekretarzowi J. K. M., Marszałkowi X. J. M. z Ostrogu Zasławskiego, Koniuszego Koronnego, Starosty Łuckiego,* wyraźnie podpisany: *Andrzey Rysiński.* Drugie zaś iest bezimienne, i, lubo to bydź może, nie ma iednak pewności, iżby tenże Rysiński był iego autorem.

(*) Są dotykalnym dowodem.

niu naznaczyć śmiało możemy. Jeślibyś zaś kto chciał wnosić z wierszy pod portretem autora umieszczonych: *Ten to iest właśnie co tę Łaznię zmyślał* i t. d., iż on plan do niey podał lub sam wykonywał budowę, temu zupełnie przeczyć nie śmiemy; zdaie się nam iednak, iż owe wiersze do samego opisu czyli *wizerunku* właściwiey stosować się daią.

PRAWO.

Traktat o prawach (*).

Rozdział Iszy O pierwszych zasadach wszelkiego Prawa

§ 1. *Naypierwsze Praw zasady nie były znane Poganom.*

Zdaje się, iż nic bardziey nie powinno było bydź znajomém dla ludzi, nad pierwsze źródła, i zasady Praw, które i szczególnemi każdego człowieka postępkami, i ogólnym całego społeczeństwa ludzkiego porządkiem urządzają.

Zdaje się, iż owe nawet narody, którym braknie na światłach Religii, dodającey nam wiadomości o tychto źródłach i zasadach, powinnyby je same w sobie uznawać: wyryte są bowiem w głębi naszego przyrodzenia. Widzimy z tém wszystkiém, iż naybiegleysze z owych ludów, którym Religia nasza wiadomą nie była, tak mało je znały, iż czynione od nich ustawy gwałciły i obalały z gruntu rzeczone zasady.

(*) W niewielkiey obfitości u nas ksiąg o prawoznawstwie, ze skwapliwością ogłaszamy ten wyjątek, w przekonaniu, że czytelnicy prawdziwe znaydą zadowolenie, gdy się dowiedzą o przedsięwziętey pracy, około przelania na rodowity język tak sławnego pisarza, jak jest Domat. (*R*).

I tak między wszystkiemi narodami, nayćwiczeńsi w prawach cywilnych Rzymianie, którzy wiele nader słusznych i sprawiedliwych poczynili ustaw, zarówno z innemi ludami, nadawali sobie wolność, odbierania życia swym niewolnikom, i własnym dzieciom, właśnie gdyby władza oycowska, lub pańska, od praw ludzkości uwalniać ich mogły (a).

Sprzeczność tak daleko posuniona między słusznością świetnie zjawiającą się w prawach Rzymskich, a tą nieludzką wolnością, jest dowodem, iż oni nie wiedzieli o źródłach im znajomey sprawiedliwości: obrażali bowiem grubo temi barbarzyńskiemi ustawy, ducha owych zasad, które są gruntem tego wszystkiego, co tylko w innych ich prawach iest słuszném i sprawiedliwém.

Lecz nie jeden ten obłęd daje nam poznać, jak dalekimi byli Rzymianie od znajomości rzeczonych zasad. — Wyobrażenie ich Filozofów o początku społeczeństwa ludzkiego, którego też zasady są gruntem i podstawą, równe o ich niewiadomości stanowi przeświadczenie: nie znając bowiem, co to jest człowiek i jaką powinnością jest jego składać społeczeństwo, mniemali, iż z początku żyli ludzie po polach i po lasach, na wzór źwierząt dzikich—bez spółki, bez żadnych między niemi związków, aż póki się jeden z nich nie domyślił, że można ich było ogłaskać, i w jedno zgromadzić towarzystwo (b).

Nie będziemy się zaciekali w dochodzeniu przyczyn tey osobliwszey sprzeczności światła z ciemnotą w ludziach nayoświeceńszych między

(a) V. I. ult. c. de pattepot § 1. et 2 inst. de his quis. v. al. 1. 5.
(b) Cicero de inv. L. 1. S. 2.

poganami; nie będziemy rozważać: jak oni mogli poznać tyle prawideł słuszności i sprawiedliwości, nie domyślając się zasad, od których też prawidła są zawisłemi. Pierwsze początki Religii Chrześciańskiey rozwiązują nam zachodzącą w tém zawiłość. To czego ona nas uczy o istocie człowieka, daje nam poznać przyczyny ich ślepoty, i razem odkrywa pierwsze owe zasady, które Bóg ustanowił, za grunt porządku dla ludzkiego społeczeństwa, a w których wszelkie prawideł słuszności i sprawiedliwości źródła utworzył.

§ 2. *O pewności zasad Prawa.*

Nié masz nic potrzebnieyszego w umiejętnościach, jak pierwsze onych poznać zasady—W każdey z nich poczynamy od docieczenia właściwych początków, i od wyjaśnienia zasad ich prawdy i pewności, które są gruntem pochodzących ztąd szczegółów.

Równie jest rzeczą ważną poznać grunt i zasady prawa, aby z kolei przyyść do poznawania, jakie jest przyrodzenie i moc tych prawideł, które od nich pochodzą.

O pewności tych zasad sądzić będziemy przez podwóyne wrażenie, które na umyśle naszym uczynić powinny prawdy Boga, tak za pomocą religii nam ukazane, jako też rozumowi naszemu bez pomocy religii do uczucia zostawione. Sądzić zaś będziemy tém dokładniey, iż pierwsze zasady praw, mają na sobie znamie prawdy bardziey dotykające i przekonywające, niż w innych umiejętnościach ludzkich bydź może, owszem kiedy zasady innych umiejętności i szczegóły prawa od nich zawisłe, samego tylko rozumu nie zaś serca ludz-

kiego są przedmiotem, ani we wszystkie wchodzą umysły; przeciwnie pierwsze praw zasady, i szczegóły prawideł z istotą tych zasad złączone mają na sobie znamie prawdziwości każdemu człowiekowi widzialne; zarówno i serce, i umysł jego dotykające. Ztądto człowiek więcey onemi bywa przejęty, i mocniey o nich przekonany, niżeli o prawdach wszelkich innych umiejętności ludzkich.

Nie ma naprzykład nikogo, ktoby nie czuł w umyśle i w sercu, że go nie wolno zabijać, lub okradać, i że się innych ludzi równie, ani zabijać, ani okradać godzi: nie ma nikogo, ktoby nie był zupełniey o tych prawdach przekonany, niż o naypewnieyszém geometryi twierdzeniu; jednakże prawdy, że zabóystwo i kradzież są zakazanemi, jakożkolwiek są widoczne: nie mają jeszcze znamienia pewności, równającey się niezawodney istocie pierwszych zasad, od których takowe ustawy są zawisłemi.

Owe bowiem zasady są prawidłami, od których ani uwolnienia, ani wyłączenia żadnego nie ma, rzeczone zaś prawdy i wyłączeniom, i uwolnieniom podpadają. I tak: Abraham mógł sprawiedliwie zabić syna swojego wtenczas, gdy mu to dawca życia i śmierci był rozkazał.

Tak Hebrayczykowie zabrali bez zbrodni bogactwa Egipcyan, z rozkazu Pana świata, który im tychże bogactw był udzielił.

§ 3. *Znajomość pierwszych zasad prawa gruntuje się na znajomości człowieka.*

Nayprostszą i naypewnieyszą drogą do odkrycia pierwszych zasad prawa, jest uznanie dwóch prawd naypierwszych dość z siebie łatwych i prostych.

Pierwsza z nich jest: że prawa człowieka nie są czém inném, tylko prawidłem jego postępowania.

Druga, że postępowanie człowieka, jest zbliżeniem się jego ku swemu ostatecznemu końcowi.

Aby zatém odkryć pierwsze zasady praw człowieka, trzeba poznać jaki jest jego koniec: ostateczne bowiem przeznaczenie będzie naypierwszém prawidłem drogi i krokow człowieka, które ku końcowi jego mają doprowadzić, a zatém będzie naypierwszém dla niego prawem za podstawę do dalszych praw służącém. Znać koniec jakiey rzeczy, jest to poprostu wiedzieć do czego ona jest uczyniona,—poznaje się zaś do czego jest uczyniona, jeżeli rozbierając jey skład: odkrywamy: do czego budowa oney stosować się może, pewną bowiem jest rzeczą, iż Bóg umiarkował i zastosował przyrodzenie każdego stworzenia do końca, na jaki one jest przeznaczoném. Znamy i czujemy wszyscy, iż człowiek ma duszę ożywiającą jego ciało, że w tey duszy są dwie władze; rozum do poymowania, i serce do kochania Boga. Stworzył człowieka, a zatém przeznaczył go do złączenia się z przedmiotem, którego znajomość i miłość powinny spoczynek i szczęście jego stanowić. Wypada ztąd, że wszystkie jego kroki i całe postępowanie ku temuż powinny bydź skierowane przedmiotowi.

A tak naypierwszém dla człowieka prawém jest przeznaczenie, aby szukał i kochał ów przedmiot mający bydź jego ostatecznością, i uszczęśliwieniem, prawo zaś takowe będąc prawidłem wszystkich krokow, powinno też bydź zasadą wszystkich praw człowieka. — Ze wszystkich przedmiotow, jakie tylko na całym świecie pod

wiedzę podpadają człowieka, nic nie ma takiego, coby zasługiwało bydź jego ostatecznością, jego końcem.

W samym bowiem sobie—zamiast szczęścia znayduję tylko nasiona nędzy i śmierci—Około zaś siebie cały świat przebiegając nie znaydziemy nic takiego, coby rozumowi, lub sercu naszemu końcem bydź mogło—Owszem przeciwnie, zamiast poczytania rzeczy postrzeganych na świecie, za nasz koniec, przekonywamy się, iż my ich końcem jesteśmy, i że dla nas tylko Bóg je uczynił (c). Co tylko bowiem Niebo i ziemia w sobie zawierają, do naszych stworzoném jest potrzeb, i z ustaniem onych wszystko wezmie swóy koniec. Widzimy także, iż wszystko na świecie widzialnym nie jest godném ani serca, ani rozumu naszego. Przed rozumem bowiem ukrył Bóg wszelką niepotrzebną o tworach wiadomość, wyjąwszy iż to tylko wiedzieć pozwolił, co się do sposobu dobrego ich użycia ściągać może; umiejętności nawet mające za cel poznanie ich natury to tylko odkrywają co z naszym może bydź pożytkiem i stają się ciemnemi w miarę posuwania się, i zaciekania tam, gdzie już nie ma dla nas korzyści. Co zaś do serca, każdy zna człowiek, że świat cały nie jest go zdolnym zapełnić i nie mógł nigdy uczynić szczęśliwemi tych, którzy się w nim naywięcey kochali, i naywiększą część onego dzierżeli—Trzeba się naostatek nauczyć od tego, który ukształcił człowieka, iż on sam jeden jak po-

(c) Ne forte elevatis oculis ad coelum videas solem et lunam et omnia astra coeli, et errore deceptus adores ea et. colas, quae creavit Deus tuus in ministerium cunctis gentibus quae sub coelo sunt, Deuter. 4. 19.

czątkiem tak i końcem jest człowieka, i że Bóg tylko jeden może napełnić nieskończoną czczość tego rozumu i tego serca które, dla siebie tylko stworzył (d).

Dla Boga zatém samego Bóg stworzył człowieka, dla poznania go nadał mu rozum, dla kochania wolą: przez związki zaś tego poznania i miłości chce Bóg, aby się ludzie z nim łączyli dla znalezienia w nim, i prawdziwego życia i jedynego szczęścia swojego (e).

Taki to jest skład człowieka stworzonego do poznawania i kochania Boga, człowieka mającego podobieństwo do Boga (f). Bo jak Bóg jest jedyném i naywyższém dobrem z przyrodzenia swego znającém i kochającém samego siebie, a w tey znajomości i miłości własne znaydującém szczęście, tak wzajemnie mieć naturę zdolną go poznawać i kochać, jest to bydź Jemu podobnym, w tém zaś poznawaniu, i kochaniu doyść do doskonałości, jest to mieć cząstkę w błogim Boga samego stanie.

§ 4. *Przyrodzenie człowieka.*

A tak w tém podobieństwie człowieka do Boga widzimy naczém zależy przyrodzenie, religia, i naypierwsze jego Prawo— A mianowicie przyrodzenie człowieka nie jest czém inném tylko istotą stworzoną na obraz bozki, zdolną posiadać to dobro naywyższe, które jey życiem i uszczęśliwieniem bydź powinno.

(d) Ego sum alpha et omega, primus et novissimus, principium et finis Apo. 12—13. Isai et 41—4.

(e) Gentes, quas creavit in laudem et nomen et gloriam suam *Deuter.*26. 19. Ipse est enim vita tua. *Deuter.*30—20.

(f) Faciamus hominem ad imaginem et similitudinem nostram Gen. 1—26,

§ 5. *Religija człowieka.*

Religija człowieka czyli zbiór praw jego wszystkich, nie jest czém innóm, tylko światłem i drogą prowadzącą go do pomienionego życia (g).

§ 6. *Pierwsze prawo człowieka.*

Naypierwszém zaś prawem człowieka, czyli duchem jego Religii, jest ów nakaz: aby szukał i kochał naywyższe dobro swoje: ku któremu wznosić się powinien ze wszystkich sił rozumu i serca swojego dla osiągnienia tego dobra utworzonych.

§ 7. *Drugie prawo człowieka.*

Prawo nakazujące człowiekowi poszukiwanie i miłość naywyższego dobra, wspólne jest wszystkim ludziom, i zawiera w sobie drugie prawo obowiązujące ich do łączenia się w towarzystwo, i do wzajemnej między niemi miłości (h). Przeznaczeni bowiem do zjednoczenia się w dzierżawie jednego dobra mającego wspólną ich składać szczęśliwość, i do tak ścisłego z sobą połączenia, iżby jak powiedziano w Piśmie świętém, jednę tylko składali istotę (i). Nie mogą bydź godnymi tey jedności w posiadaniu wspólnego dla nich ostatecznego szczęścia, jeżeli przez wzajemną miłość nie zaczną bydź zjednoczonymi w drodze, która ich do tegoż prowadzi szczęścia—nie ma nawet osobnego prawa, któreby człowiekowi każdemu siebie samego kochać nakazywało, z przyczyny, iż nie można siebie lepiey kochać, jak zachowując o miłości pierwsze Boga prawo—i ku owemu postępując dobru, do którego toż prawo zamierza nas doprowadzić.

(g) Lex lux et via vitae *Prov.* 6—23.
(h) Hoc est maximum et primum mandatum Math. 22—38.
(i) Ut omnes unum sint sicut tu Pater in me et ego in te et ipsi in nobis unum sint—Joan. 17—21.

§ 8. *Społeczeństwo ludzkie na tych dwóch gruntuje się podstawach.*

W duchu tych dwoyga praw pierwszych Bóg przeznaczając ludzi do jedności w odzierżeniu wspólnego im ostatecznego szczęścia, zaczął od zawiązania między nimi pierwszego zjednoczenia w użyciu środków do tego wiodących szczęścia, chciał oraz aby zjednoczenie stateczne mające bydź w przyszłości ich szczęściem, zawisłém było od dobrego użycia, zjednoczenia pierwszego tworzącego na ziemi ich społeczeństwo.

Dla połączenia zaś ludzi w społeczeństwo, czyli towarzystwo, uczynił je istotnie potrzebném dla ludzkiego przyrodzenia. — A jak widoczne jest w ludziach i w ich naturze przeznaczenie człowieka do naywyższego szczęścia; tak równie podpada pod oko przeznaczenie człowieka do towarzystwa — Widzialne są oraz w naturze człowiéka—owe ze wszech stron uymujące oną związki, które będąc skutkiem przeznaczenia człowieka,do wykonywania dwóch praw naypierwszych, są zarazem podstawą szczegółowych prawideł wszelkich jego powinności, i źródłem praw wszystkich.

Nim daley przystąpimy , i nim ukażemy łańcuch którym do dwóch praw naypierwszych wszystkie dalsze prawa są przytwierdzone; musimy wprzódy zastanowić się nad stanem ludzkiego towarzystwa, które lubo na gruncie dwóch praw naypierwszych założoném bydź powinno, nieprzestaje jednak istnieć, chociaż niemi duch praw rzeczonych nie zupełnie kieruje, tak dalece, iż wcale na innych zdaje się utrzymywać zasadach.

Znaydziemy tam przekonanie, iż chociaż ludzie owe główne zgwałcili prawa , chociaż ich

społeczeństwo jest w stanie nader różnym od owego w którymby się znaydowało, gdyby mu miłość Boga i ludzi służyła za podstawę — gdyby oraz nakazaną utwierdzone było jednością, zawsze to jednak będzie prawdą, iż rzeczone naypierwsze prawa, ile Bozkie, ile oraz przyrodzeniu ludzkiemu koniecznie potrzebne, trwają niezmiennie, ani przestają nigdy ludzi obowiązywać: równie oraz będzie niechybném, jak i następny okaże wywod, iż jakie tylko są prawa urządzające społeczeństwo ludzkie w tym stanie, w którym go dzisiay widzimy, tedy i te od owych dwóch głównych praw pochodzą.

Potrzeba było ukazać, iż rzeczone naypierwsze i naygłównicysze wszelkich praw zasady: inaczey bowiem nie można pojąć dostatecznie jakim sposobem utrzymuje się dopiero ludzkie społeczeństwo? Jak tylko przez poznanie naprzód stanu przyrodzonego, w jakim się ono znaydować było powinno, przez uwagi oraz nad jednością, którą niezgody ludzkie zerwały i nad porządkiem, który też niezgody wzruszyły i zamieszały.

Aby zaś powziąć niemylne zdanie o duchu i użyciu praw utrzymujących społeczeństwo ludzkie w dzisieyszym stanie, trzeba wykreślić plan tegoż społeczeństwa, na gruncie dwóch praw naypierwszych — a to iżbyśmy odkryli porządek we wszystkich dalszych prawach, a oraz ich stosunek i związek z rzeczonemi dwóma naypierwszemi prawami na oko widzieli.

Po tém zaś zobaczymy jakim sposobem Bóg opatrzył i zaradził, aby społeczeństwo ludzkie istniało w tym stanie, w jakim go dzisiay widzimy, szczególniey tam gdzie ludzie duchem praw gló-

wnych nie chcąc się powodować, podkopują i obalają założone przez nie podstawy.

Koniec Rozdziału Igo.

ROZMAITOŚĆ.

Jazda psami. Z pamiętników P. *Hendensztroma* o Syberyi.

Jazda psami jest bardzo przyjemna, prędka i wygodna. Dobrze wyuczone psy, w razie potrzeby, ubiegają na dobę do dwóch set wiorst. Sanie, czyli tak nazwane *narty*, są długie na półtora sążnia, a wysokie i szerokie na 1 arszyn. Narta zrobiona jest z lekkiego, suchego drzewa, a wszystkie jey części są związane mocnemi, giętkiemi rzemieniami; płozy są cienkie, z moczoney brzozy, ażeby przez to łacniey się giąć mogły. Bez takiego powozu, który wyginając się a nie łamiąc, leci po dolinach i górach nagromadzonego lodu, i bez psów, wszędzie przebiegających bezpiecznie, byłoby niepodobna wędrować po tych śnieżnych pustyniach, a tym bardziey po morzu *Lodowatém*. To, jedno z naylepszych, tu naypożyteczniejszych źwierząt, bawi podróżnika w drodze wesołém swém szczekaniem, i często, podczas biegu, obracając się, przymila się doń łagodném swém spóyrzeniem, ale też często wtrąca opieszałego podróżnika w wielkie niebezpieczeństwo. Zwietrzywszy pardwę lub lisa białego, psy te na głowę tam się rzucają. Wtedy, choćby naybardziey były zmordowane, stają się rzeźwemi, i, ścigając zwierzynę, często wpadają do głębokiego strumienia lub wąwozu. W takim razie jedyny ratunek w przzodowym psie wyuczonym. Bez cugli, jedynie na głos pana, przewodniczy on w drodze i

bieży prosto, według nadanego kierunku. W takiém niebezpieczeństwie słucha mocnego krzyku pana, nie uważa na również dla siebie przyjemny zapach zwierzyny, i nagle, rzucając się w stronę przeciwną, pociąga za sobą nie tak rozumnych towarzyszów swoich, a przez to ratuje ich, siebie i sanie od zgubney przepaści. Tuteysza jazda psami przez nikogo jeszcze nie została opisaną, wiadoma jest tylko Kamczacka: dla tego też pozwoliłem sobie nieco obszerniey nad nią się zastanowić. Zaprzągają tu od jedénastu do trzynastu psów do długich sani (narty); tam zaś dwoje lub troje psów ciągną krótkie a wysokie sanki, na spodzie których przywiązuje się koniecznie potrzebny pokład. Dobrych trzynaścioro psów wiezie tu do pięciudziesiąt pudow, po dobrey drodze, w miesiącu marcu, gdy śnieg od naciskającego wiatru jest ugnieciony i ubity, i to przy 30° zimna, dla tego, iż wówczas już się pomykają płozy; w czasie większych zaś mrozów, gdy do nich śnieg lipnie, muszą bydź mocno ciągnione. Latem, psy same dla siebie znaydują pokarm, dobywając myszy ziemne, których tu jest mnóstwo. W jesieni zaczynają odtuczać je rybą, po większey części śledziami. Gdy od tego jadła obfitego zostaną utuczone, biorą je na uwięź i przez tydzień, a czasem dłużey, stosownie do ich tuczności, bynaymniey już nie karmią. Przez to sadło ich staje się tęgą tłustością i wtedy tylko mogą bydź zdolne do dalekiey jazdy. Bez tego długiego wstrzymania pokarmu, przy pierwszym zimową porą wyjeździe, pęka u nóg ich podeszwa, zostają zupełnie do biegu niezdatnemi i są ciężarem dla pana.

Zimna a długa noc w tym kraju północnym (w zimowey chatce mojey, zbudowaney przy mo-

rzu, noc ta ciągnie się od połowy listopada do połowy stycznia) tylko przez to bywa przykrą, że w tym czasie zgęszczone powietrze nabawia szkorbutu. Wtedy jazda, chociaż jest powolna, jednak przy jasném świetle xiężyca nie jest niebezpieczną, i łatwą.

Zimno w tych mieyscach mniey jest straszne, aniżeli, jak pospolicie mniemają. W ciągu trzech zim nie przewyższało 40°, podług Réaumura. Mróz zmnieysza się tu od mocnego wiatru, którego srogości nic tu nie wstrzymuje. Przeciwnie, w *Jakucku*, w roku 1809, zimno dochodziło 51°, podług obserwacyi wiekopomnego dla tey prowincyi doktora *Résleyna* (*). Upewniają, że uroczysko *Omekoń*, nad źródłem *Indygirki* jest nayzimnieyszém mieyscem w całym obwodzie Jakutskim. Zimno tuteysze nie jest tak dokuczają-

(*) *Résleyn*, radca kollegialny i starszy lekarz obwodowy był jednym z naydobroczyńnieyszych ludzi wieku swego, lecz przy tém miał swoje dziwactwa. Nie brał od nikogo za leczenie pieniędzy lub innych jakich podarunków; większą część pensyi swojey zostawiał w podskarbstwie, a brał tylko taką ilość, którą uważał za niezbędną do ubogiego utrzymania się. Zaledwie jaki Cynik nowszych czasów mógł go przewyższyć w sposobie życia, ale za to gotowość niesienia ulgi bliźniemu była w nim bez przykładu. Zimą, wśród naywiększego zimna, nosił suknią letnią: mundur, kapelusz, a rzadko płaszcz sukienny. Stałem się ja niewinną przyczyną jego śmierci. W 1810 roku, doniosłem Zwierzchności o nadzwyczayney między Jakutami chorobie, trądzie (*elephantiasis*) zarazliwey, a w kilku familiach nawet sukcessyyney. Na skutek N a y w y ż s z e g o rozkazu, gubernator poruczył *Résleynowi* wysłać do tych mieysc jednego z lekarzy, zostających pod jego wiedzą, w celu uczynienia badań i kuracyi. Sam przyjął na siebie ten obowiązek, i pomimo swóy wiek podeszły, (miał już 70 lat), udał się do *Sredniego-Kołymska*. W miesiącu październiku wyjechał z *Jakucka*, w płaszczu sukiennym, pomimo wielkiego zimna. Ażeby się zagrzać, musiał ustawicznie zsiadać z konia, biegać, wywracać koziołki. Tak śmiesznym sposobem przejechał do 1500 wiorst, ale odmroził sobie nogi. Już w ciepłém odzieniu i

cém, dla tego nawet, że suknia, używana od mieszkańców, robiona ze skóry jeleniey, lekka i ciepła, dosyć od niego ochrania.

Lato jest tu porą naynieznośnieyszą; upały bywają nadzwyczayne: dnia 6 lipca, 1810 r., w *Niższym-Kołymsku*, termometr podniosł się, na słońcu, do 38° *Réaumura*. Komarów jest tu mnóstwo niesłychane; w lesie, gdzie stoją tuteysze ostroże, formują one bardzo gęsty tuman. Niechędóstwo ukryte pod śniegiem, napełnia powietrze duszącemi wyziewami. Wszędzie znayduje się grzęskość i stojąca woda na powierzchni ziemi; dla tego też, nawet w naygorętszém lecie, ziemia nie pulchnieje głębiey, jak cztéry arszyny. Lato bardzo długie stałoby się zabóyczém.

Brzegi morza *Lodowatego* są zawalone drzewem, wyrzuconém wodą. Te belki, już oczyszczone od kory przez krę, w czasie wylewów unoszą się z rzek Syberyi, i, długo pływając, nakoniec przez fale są przypędzane do brzegów. Znaydowałem tu znajome w Syberyi gatunki drzew; ale wątpię, ażeby przy *Kołymie* znalezione było drzewo kamforowe, jak o tém powiedziano w pewném dziele. Zdaje się bydź to rzeczą niepodobną, gdyż za *Kołymą*, w odnogach morskich postrzeżone przeze mnie szybkie prądy ku południo-wschodowi nie dadzą drzewu weyśdź z oceanu *wschodniego* do morza *Lodowatego*.

---

na nosidłach przynieśli go do *Sredniego-Kołymska*. Tu sam sobie oderznął palce u nog i w pół roku umarł. *Sredni-Kołymsk* powinien się chlubić popiołami tego przyjaciela ludzkości! Czterdzieści lat służył w Syberyi i długo był w *Kamczatce*. Zostawił mnóstwo rękopisów, które zostały odesłane do jego sukcessorów. Postrzeżenia tego męża uczonego muszą bydź we wszystkich częściach nader ciekawe.